ROK 43-ci — ANNÉE 43-ème CZWARTEK, 17 maja 1951 — LENS (Pas-de-Calais) — JEUDI, 17 Mai 1951 Nr. 115

Narodowiec

Quotidien démocrate pour la défense des intérêts sociaux et culturels de l'immigration polonaise

LENS (Pas de Calais) r. Emile Zola, 101, - Tel: 227 | R. C.: Béthune 21231 C. C.: Lille 16657 | Wydawca i założyciel: Directeur - Fondateur: Michał KWIATKOWSKI | Założony w r. Fondé en 1909 Sabordé Mai 1940 - Reparu Déc. 1944 | CENA PRIX 12 fr

Sześcioletni Plan Gospodarczy w Polsce przyczyną spadku stopy życiowej narodu i wzrostu powszechnej nędzy

Ostatnie zaburzenia i strajki rozpaczy górników w Polsce mają podłoże gospodarcze. Stale zwiększająca się nędza, brak podstawowych artykułów użytku codziennego, bezlitosny wyzysk sił robotnika przez coraz to wyższe normy pracy, zamęczanie wiecami i agentami, — to wszystko wynika z celów jakie postawił przed sobą 6-letni Plan Gospodarczy Minca, a ściśle — Moskwy. Warto przyjrzeć mu się bliżej.

Plan ten obejmuje okres 1950 — 1955 r. Przyrzeczono w planie 6-letnim (polski NEP) i ma następujące cele: 1) ogólny wzrost produkcji, a zwłaszcza przemysłu ciężkiego; 2) likwidacja kapitalistycznych elementów w produkcji; 3) kolektywizacja wsi; 4) wzmocnienie więzów przyjaźni z ZSRR i jej satelitami (demokracje ludowe!); 5) podniesienie stopy życiowej mas pracujących. Poddamy analizie punkt 1. i 5-ty, gdyż inne są czysto polityczne.

Początkowo Minc planował wzrost produkcji w porównaniu do roku 1948 o 90 proc. Kreml jednak zażądał 200 proc., a w końcu zgodzono się na kompromis — na 180 proc., a z urzędowych cyfr wynika, że ferniealną. Produkcja rolna do końca 1955 r. ma wzrosnąć tylko o 63 procent, a to ze względu na okres przestawienia gospodarki indywidualnej na kolektywną.

Zwiększenie produkcji maszyn i surowców jest pomyślane w sensie uzupełniania przemysłu Sowietów. Wynika to najoczywiściej z danych cyfrowych. W całości produkcja przemysłowa ma wzrosnąć o 158 proc., a z teg produkcja maszyn o 364 proc.(!). Konkretnie: obrabiarek w 1955 r. — 12.200 szt. (w 1938 — było 1.500 szt.); lokomotyw w 1955 r. 315 (w 1938 r. — było 28); wagonów tow. w 1955 r. 20.000; aut ciężarowych w 1955 r. 30.000 szt.

Produkcja stali i surówki ma wzrosnąć o 300 do 400 proc. Produkcja węgla z 38 mil. ton — w 1955 r. ma sięgnąć ponad 100 mil. ton. Wiele produktów ma być przekazanych Rosji jako półfabrykaty do dalszej obróbki. W przemyśle tekstylnym przeważa wywóz towarów gotowych. Aby osiągnąć te cyfry, reżim musi zmobilizować odpowiednią ilość rąk roboczych i fachowców. Plan przewiduje wzrost produkcyjności pracy o 30 proc., a w pewnych okręgach o 60 proc. W prostej zależności postępuje podwyższenie norm pracy, zaostrzenie dyscypliny pracy, werbowanie kobiet do najcięższych prac przemysłowych (np. w hucie „Baildon" 20 brygad kobiecych przy kranach i innych ciężkich pracach), dalej — różne akcje „oszczędnościowe", systemy taśmowe „Stachanowców" i przede wszystkim, postępuje stały spadek produkcji dóbr konsumpcyjnych jak obuwia, ubrań, mebli, środków spożywczych, galanterii. Nieprzytomny pęd do rozbudowy przemysłu ciężkiego musi z konieczności spowodować rozprzężenie i upadek przemysłu lekkiego. W rezultacie — zamiast wzrostu — przychodzi gwałtowny spadek stopy życiowej narodu i wzrost powszechnej nędzy. Zatem, punkt 5-ty Planu 6-letniego jest nierealny, tylko propagandowy. Oczywiście w urzędowych statystykach jest odwrotnie. Oto przykład:

Spożycie na głowę:

	rok 1938	rok 1950
pszenicy	43 kg.	52 kg.
żyta	175 kg.	193 kg.
kartofli	305 kg.	300 kg.(!)
tłuszcz, mięso	13,7 kg.	19,1 kg.(!)

Cyfrom tym przeczy rzeczywistość!

Celem 6-go Planu, obok innych, jest także zrównanie stopy życiowej Polski z Sowietami. Stąd zrublowanie złotego. Przeciętny zarobek robotnika polskiego i rosyjskiego waha się w granicach 350 do 550 zł. lub rubli. Nie mniej, siła nabywcza złotego jest jeszcze o 100 proc. wyższa.

W produkcji rolniczej faworyzowane są kultury przemysłowe, które jako surowiec są przeznaczone w znacznej części na wywóz do Rosji.

Dane porównawcze:

wzrost produkcji żyta o 7 proc. z końcem 1955 r.; kartofli 2 proc. z końcem 1955 r.; pszenicy 50 proc. z końcem 1955 r.; buraków cukr. 80 proc. z końcem 1955 r.; lnu, konopi 100 proc. z końcem 1955 r.(!); oleistych o 150 proc. z końcem 1955 r.(!).

Plan ten przewiduje ogromny wzrost obrotów handlowych z Rosją, ograniczając je z satelitami Rosji, a izoluje od Zachodu. Mowy nie ma o niezależności międzynarodowej wymiany. Nawet program współpracy gospodarczej Czech i Polski został porzucony. Cicho w nim o projektowanym kanale Odra — Dunaj, natomiast wiele się mówi o drogach wodnych Wisła — Dniepr. Rumuńską naftę Polska dostaje przez Sowiety, a polskie masło, jajka, zboża — otrzymują Niemcy wschodnie również przez Rosję. Dalej, chociaż ruda szwedzka jest lepsza i tańsza w transporcie, Plan 6-letni przewiduje dostawy rudy z Krzywego Rogu. Moskwa wszelkimi sposobami stara się wyzyskać swego satelitę, a Plan 6-letni Polski jest tego klasycznym przykładem.

Geograficzne rozmieszczenie inwestycyj ma też swą wymowę. Przemysł na Górnym Śląsku i w Zagłębiu Wałbrzyskim ma wzrosnąć o 80 proc., natomiast — łódzkim, krakowskim, lubelskim o 80 proc.

W okręgu Konin — Kłodawa ma powstać nowy ośrodek przemysłu chemicznego i elektrycznego na bazie węgla brunatnego. Wybrzeże i Prusy wschodnie wykazują najmniejsze inwestycje. Pomoc Rosji ma się wyrazić w 80 proc. towarami i surowcami oraz w pożyczce 550 mil. dol. płatnych w ciągu 10 lat. Dochód narodowy z końcem 1955 r. ma składać się: 64 proc. z produkcji przemysłowej i tylko z 16 proc. produkcji rolniczej. Wyraźna faworyzacja przemysłu. Cel — supremacja proletariatu fabrycznego nad chłopstwem, którego komuniści uważają za wroga Nr. 1. Przemysł polski ma uzupełnić i wzmocnić sowiecki potencjał wojenny.

W rolnictwie plan przewiduje pełną kolektywizację utartymi etapami i metodami Sowietów. Gdy ostatnio moskiewskie „Nowoje Wremia" w zeszycie 16-tym zaleca satelitom umiar i poszanowanie zasady dobrowolności w przeprowadzeniu kołchozów, — należy to rozumieć jako posunięcie czysto propagandowe, mające uspokoić wzburzone masy chłopskie w Polsce, Bułgarii czy na Węgrzech; a oto właśnie chodzi władcom Kremla, w obliczu gorączkowych przygotowań wojennych i planów podboju świata.

S. Rózga.

J. E. ks. kard. Sapieha ciężko chory

Kraków. — J. E. ks. kardynał Sapieha, arcybiskup Krakowa jest ciężko chory.

Prasa reżimowa dotychczas nie podała żadnej wiadomości o chorobie polskiego kardynała.

Autobus wpadł do kanału Pięciu podróżnych utonęło

MONACHIUM. — Autobus, przepełniony uchodźcami, wpadł onegdaj do kanału pod Monachium, ześlizgnąwszy się z tymczasowego, drewnianego mostu. Pięciu podróżnych utonęło, ośmiu innych jest rannych. Około 20 podróżnych wraz z szoferem zdołało przepłynąć do brzegu, wybiwszy okna autobusu.

Uchodźcy powracali do domów z wiecu politycznego w Darmstadt.

Zraniła zakonnicę podczas Mszy św.

NEAPOL. — Wioska św. Gabriela Archanioła, pod Neapolem, była w niedzielę terenem straszliwej tragedii. Podczas Mszy św. zbliżyła do klęczącej zakonnicy kobieta, która wymierzyła jej cios sztyletem. Powstało zamieszanie, w którym zbrodniarka zbiegła. Aresztowano ją w kilka godzin później.

Zeznała ona, że działała z zemsty. Zwolniona ze stanowiska nauczycielki w szkole klasztornej, przypisywała zakonnicy winę za zwolnienie i postanowiła zgładzić ją. Zakonnica doznała poważnego obrażenia twarzy, ale stan jej nie jest groźny.

Zwłoki radioreportera w fiordzie

OSLO. — Zwłoki radioreportera amerykańskiego, Clyford Moore, zaginionego od 10-go grudnia ub.r., znaleziono w ub. niedzielę w fiordzie pod Oslo, w pobliżu miasta Sandvika, około 10 km. od stolicy.

Przypuszcza się, że Clyford Morre utonął w Oslo, i że ciało jego zostało uniesione prądem. Okoliczności jego śmierci nie są jeszcze znane.

Jeszcze jeden reżimowy dygnitarz wybrał wolność

Paryż. — Czesław Miłosz, attaché kulturalny reżimu warszawskiego w ambasadzie w Paryżu, odmówił powrotu do kraju. Miłosz, jako reżimowy poeta i piewca osiągnięć komunistycznych, zdecydował się na zerwanie ze swymi mocodawcami dopiero po pięciu latach współpracy, kiedy go wezwano do powrotu do Warszawy. Posiadał on urzędowo rangę pierwszego sekretarza ambasady.

Senat i rząd Stanów Zjednoczonych w poszukiwaniu właściwej taktyki w rozgrywce z Rosją

Szef sztabów amerykańskich sił zbrojnych przestrzega przed pułapką Sowietów

atakujących wolny świat za pomocą satelitów i piątych kolumn bez angażowania własnych żołnierzy

WASZYNGTON. — Rozpocząwszy przed Komisjami połączonymi Senatu składanie wyjaśnień w sprawie rządowej polityki wojskowej na Dalekim Wschodzie, generał Bradley, przewodniczący szefów sztabów amerykańskich sił zbrojnych oświadczył, że propozycje Mac Arthura, przewidujące bombardowanie baz chińskich w Mandżurii i użycie oddziałów nacjonalistów chińskich na Korei mają wagę wojskową, jeśli chodzi o kampanię na Korei. Natomiast Stany Zjednoczone muszą w swojej polityce uważać na całość zagadnień w walce z komunizmem obejmującej całą kulę ziemską. Misja wojskowa U.S.A. polega na przeszkodzeniu komunizmowi, by nie opanował więcej ani ludzi, ani surowców i zdolności przemysłowych, istotnych do opanowania świata, do czego dąży komunizm.



(Foto: Record)

General Bradley.

Tak postąpiono podczas blokady w Berlinie i w wojnie greckiej i obecnie na Korei. Za każdym razem U.S.A. przeszkodziły komunizmowi w opanowaniu nowego obszaru i pochłonięcia nowego źródła rąk do pracy, surowców i zasobów.

Wojna na Korei jest jedynie częścią tej walki, którą U.S.A. podtrzymują przeciwko innemu mocarstwu w świecie, przeciwstawiającemu się Stanom Zjednoczonym i temu wszystkiemu, co U.S.A. reprezentują.

Bradley powiedział, że z czysto wojskowego punktu widzenia, U.S.A. nie powinny narażać się na ryzyko ostatecznej rozgrywki z Rosją.

Komuniści znają jeszcze słabe strony wojskowe U.S.A., ale znają również możliwości armii amerykańskiej. Komuniści zdają sobie sprawę, że chociaż U.S.A. nie są gotowe, by rzucić im ultimatum, to jednak Stany Zjednoczone mogłyby im wyrządzić wielkie szkody w razie ataku, oraz w razie ataku komunistów na przyjaciół Stanów Zjedn. Komuniście wiedzą także, iż nie mogliby wygrać wojny przeciwko Stanom Zjednoczonym, wobec potęgi amerykańskiej i jej przyjaciół.

Bradley powiedział, że gdyby wprowadziło się w życie propozycje Mac Arthura to Stany Zjednoczone uwikłałyby się w nieodpowiednią wojnę, na niewłaściwym obszarze i w nieodpowiednim momencie oraz z niewłaściwym wrogiem. Rosja w takiej wojnie nie potrzebowałaby zaangażować ani jednego swojego żołnierza.

Generał oświadczył, że polityka cierpliwości i zdecydowania bez prowokowania wojny światowej, przy równoczesnym powiększaniu swojej potęgi wojskowej jest najlepszą polityką, jaką Stany Zjednoczone powinny prowadzić.

Nowa broń w rękach Stanów Zjednoczonych dla zabezpieczenia pokoju

Waszyngton. — Prasa amerykańska wobec badań Senatu rozpisuje się o nowej broni, która może przyczynić się do zabezpieczenia pokoju.

Na pierwszym miejscu wymienia się artylerię atomową. Są to pociski, zbudowane z dołączeniem uranium i plutonium. Nauka zdołała po pięciu latach doświadczeń ograniczyć szkodliwość radioaktywności, jaką stwierdzono w czasie doświadczeń na Bikini.

Obecnie pociski atomowe o potężnej sile niszczącej, wyrzucane są przy pomocy artylerii i mogą być użyte w strefach walki.

Poza artylerią atomową wynaleziono szybkostrzelny karabin, który waży zaledwie trzy kg. i może wystrzelić na minutę 750 pocisków. Wśród innej broni wymienia się działko automatyczne o kalibrze 60 milimetrów, które przekracza w szybkości oddawania strzałów wszystkie dotychczas znane działa, u których odpalenie następuje przy pomocy prądu elektrycznego.

Wreszcie nowy czołg typu „Walter Bullgod" posiada szybkość średnią 65 km. na godzinę, działo o kalibrze 76 milimetrów, które strzela bardzo szybko. Czołg ten posiada specjalny celownik, który pozwala na kierowanie bronią nawet w wypadku dużego przechylenia.

22 maja ostatnie posiedzenie Zgrom. Nar.

Paryż. — Na żądanie przywódców większości, Zgromadzenie Narodowe postanowiło 406 głosami przeciw 180 odbyć ostatnie posiedzenie we wtorek, 22 maja. Do tego czasu na porządku prac Zgromadzenia pozostają jeszcze bardzo liczne sprawy, jak: budżet finansów, budżet wojskowy, drugie czytanie reformy ordynacji wyborczej na obszarach zamorskich, reforma systemu zasiłków rodzinnych itd.

Budżet byłych kombatantów: 45 miliardów 300 milionów fr.

Zgromadzenie Narodowe dyskutowało we wtorek nad wydatkami na renty dla b. kombatantów w kwocie 45 miliardów 300 milionów fr. Wszyscy mówcy, zabierający głos w dyskusji uważali kwotę tę za niewystarczającą. Pozwoli ona jednak na podwyższenie pensyj wojennych o 5 proc., począwszy od 1. marca 1951 r., podwyższenie wszystkich pensyj, za wyjątkiem pensyj wdów wojennych o 12,5 proc., od 1. lipca 1951 i o 25 proc. od 25. grudnia 1951. Co do pensyj wdów wojennych, zostaną one podwyższone o 17,5 proc. od 1. lipca 1951 i o 30 proc. od 25. grudnia 1951.

Pensja kombatanta po ukończeniu 65 lat, wyniesie 3.600 fr. rocznie. Projekt przewiduje także przyznanie byłym jeńcom, którzy w czasie niewoli nie korzystali z żołdu miesięcznego ani pensji państwowej lub prywatnej, pomoc około 400 fr. za miesiąc niewoli.

Poseł Aubry oświadczył, że byli kombatanci i wdowy wojenne w Rosji sowieckiej nie otrzymują żadnej pensji.

Kongres SFIO zatwierdził przymierze wyborcze z partiami republikańskimi

PARYŻ. — Kongres S.F.I.O. zakończył we wtorek swoje prace po czterodniowych obradach. Wszystkie rezolucje zostały uchwalone niemal jednomyślnie.

Taktyka wyborcza

Rezolucja, dotycząca taktyki wyborczej stwierdza, że „łączenie list nie oznacza, by partie republikańskie traciły swoją osobowość odrębną, ani że przyjmują ten sam program, ale oznacza, że pragną one pozostać wierne legalności republikańskiej, zagrożonej tak przez agentów stalinizmu międzynarodowego, pragnących okupacji rosyjskiej, aby zdobyć władzę, jak i przez neo-gaulistów, którzy sądzą, że trudności chwili obecnej rozwiąże się władzą osobistą i odosobnieniem Francji na polu międzynarodowym".

Celem obrony Republiki, partia socjalistyczna będzie prowadziła walkę przeciwko swoim dwom zdecydowanym wrogom. Sprzymierzy się przeto z partiami republikańskimi, które tak jak one, pragną bronić reżimu.

Federacjom pozostawia się wolność działania jeśli chodzi o łączenie list, natomiast utworzenie list koalicyjnych z innymi kandydatami republikańskimi, musi być zatwierdzone przez egzekutywę.

Polityka wewnętrzna

Rezolucja, dotycząca polityki wewnętrznej, wymienia następujące żądania: budowa półtora miliona mieszkań w pięciu latach; obniżenie kosztów budowy; ulepszenie rozdziału surowców; reforma struktury niektórych upaństwowień; reforma kredytu itd.

Rezolucja domaga się także reformy podatkowej, poprawy zdolności nabywczej, rewizji systemu ubezpieczeń rodzinnych, walki z inflacją itp.

Min. Guy Mollet pozostaje sekretarzem gen. partii.

Zdziwienie wywołał fakt, że p. Jules Moch nie został wybrany ponownie do egzekutywy partii. Do wyboru brakowało kilku głosów.

Epidemia paraliżu dziecięcego w Argentynie

Buenos-Aires. — Tysiące rodziców wywozi swoje dzieci z prowincji Santa-Fe, gdzie wybuchła epidemia paraliżu dziecięcego, która w ciągu trzech miesięcy spowodowała śmierć ośmiorga dzieci.

Układanie programu przez 4 zastępców ma się skończyć za tydzień

Paryż. — W środę odbyło się 53 z kolei zebranie czterech zastępców ministrów spraw zagranicznych Francji, Anglii, USA i Rosji.

Wtorkowe zebranie, któremu przewodniczył delegat amerykański, dr Jessup, trwało zaledwie 2 minuty. Żaden z delegatów nie wyraził ochoty do zabrania głosu.

Rzecznik mocarstw zachodnich oświadczył, że delegaci Francji, Anglii i USA oczekują obecnie na dalsze propozycje ze strony Gromyki, który występował dotychczas jedynie z krytyką projektów zachodnich, lub domagał się omawiania sowieckich żądań.

W kołach francuskich wyrażają przekonanie, że konferencja skończy się za tydzień.

Jak wiadomo przedstawiciele mocarstw zachodnich oświadczyli, że mocarstwa zach. godzą się na konferencję W. Czwórki, nawet gdyby nie nastąpiła pełna zgoda co do programu.

Za cztery tygodnie wybory we Francji

Trzy wielkie bloki ubiegają się o mandaty

(Korespondencja własna „Narodowca")

Paryż, w maju.

Za cztery tygodnie, dokładnie dnia 17 czerwca, społeczeństwo francuskie stanie do urn wyborczych, by wybrać posłów do nowego parlamentu.

Aczkolwiek termin ogłoszenia daty wyborów jest stosunkowo krótki, francuskie stronnictwa polityczne stają całkowicie przygotowane do kampanii przedwyborczej. Już dziś zarysowały się wyraźnie po odbytych kongresach poszczególnych stronnictw politycznych, dążenia i cele ugrupowań, które ubiegają się o głosy obywateli francuskich.

Według dotychczasowego stanu rzeczy, w wyborach dnia 17 czerwca br. Francuzi będą mieli do wyboru między trzema obozami i programami politycznymi:

1) Oddać głos na jedną z partyj dotychczasowej większości rządowej, a więc na republikanów ludowych, socjalistów lub radykałów. Trzy te stronnictwa, które składem swoim przypominają do pewnego stopnia polski obóz demokratyczny, są we Francji znane pod nazwą „trzeciej siły". One to w najtrudniejszych okresach przyjęły odpowiedzialność za rządy i zdołały szczęśliwie rozwiązać cały szereg problemów, choć niestety nie wszystkie. Stronnictwa z t.zw. „trzeciej siły" skorzystają z możliwości łączenia list i głosów, celem wzmocnienia swojej pozycji w stosunku do skrajnej lewicy i prawicy. Łączenie, czyli „apparentement" polega na zgłoszeniu przez partie przed kampanią wyborczą zamiaru zliczenia głosów, oddanych w wyborach na poszczególne listy owych trzech partyj. To znaczy, że w okręgach, w których n.p. S.F.I.O., M.R.P. i radykałowie zgłoszą „złączenie", wyborcy będą głosowali na posłów z listy swoich partyj, ale przy obliczaniu wyników głosowania uważa się za większość głosów łączną sumę głosów, oddanych na każdą z list. R.P.F., jak wiadomo, postanowiło nie łączyć się z nikim.

2) Oddać głos na partię komunistyczną lub listę kandydatów komunizujących.

Komuniści stają do wyborów sami i zastrzegli się, że w razie wyborów ściślejszych nie pójdą na żadne sojusze z innymi ugrupowaniami. W ostatnich dniach wystąpił groźny dla komunistów francuskich ruch antystalinowski, którego kolebką był okręg Denain - Valenciennes, a który rozszerza się na całą Francję. W każdym razie dysydenci komunistyczni zamierzają wystawić kandydatury w 40 co najmniej okręgach, głównie w okręgach będących dotychczas pod wpływami komunistów, zwolenników Kominformu.

J. Urban.

(Ciąg dalszy na str. 2.)

Jedenastu zabitych i 25 zaginionych w zderzeniu statków w Stanach Zjedn.

Norfolk. — W zderzeniu kontrtorpedowca „Valcourt" z naftowcem „Thomas Tracy", o którym donosiliśmy, poniosło śmierć 11 osób a 25 zaginęło. Wszystkie ofiary pochodzą z kontrtorpedowca „Valcourt", który miał na pokładzie 227 oficerów i marynarzy. Dziewięć ofiar znalazło się uwięzionych w sali maszyn na skutek pożaru. Na okręcie znajdowało się 280 tys. litrów paliwa. Ugaszenie ognia kosztowało wielkich i długich wysiłków. Ponieważ spalił się spis przebywających na urlopie, jest niemożliwym ustalić dokładną liczbę ofiar, niektórzy z brakujących bowiem mogą znajdować się jeszcze na urlopie.

Trzęsienie ziemi w północnych Włoszech

RZYM. — W północnych Włoszech, w rejonie jeziora Du Garda zanotowano znaczne wstrząsy ziemi. Wstrząsy odczuwano również w Wenecji i w innych częściach Lombardii. Wśród ludności cywilnej powstała panika w wielu obszarach, graniczących z górami.

Przybrane dziecko odziedziczyło 450 milionów fr.

VALENCE. — Sensacją Valence jest majątek, jaki przypadł niespodzianie w udziale Carmen del Rosario, przybranej córce stróża domowego. Młoda dziewczyna odziedziczyła ponad 52 miliony pezetów, czyli przeszło 450 milionów fr.

Carmen del Rosario dowiedziała się dopiero niedawno, że nie jest dzieckiem tych, których uważała za ojca i matkę. Ponieważ miała wstąpić w związek małżeński, stróż zwrócił się do administracji domu podrzutków, skąd przed laty zabrał na wychowanie małą Carmen. W ten sposób odnaleziono ślad prawdziwej matki. Okazało się, że zmarła ona w Argentynie, nie zdoławszy powrócić, by zobaczyć córkę, ale uczyniła ją spadkobierczynią swoich ziem, zamków i całego majątku.

Język polski i czeski mają zastąpić języki francuski i angielski w szkołach wschodnio-niemieckich

BERLIN. — Minister Oświaty we wschodnich Niemczech postawił propozycję, aby zaprowadzić obowiązkową naukę języków polskiego i czeskiego w szkołach wschodnich Niemiec, jako drugich języków. Pierwszym pozostałby nadal rosyjski.

Antykomunistyczne biuro informacyjne z zachodniego Berlina, które podało powyższą wiadomość, zaznacza, że projekt nie może zostać wykonany przed październikiem przyszłego roku, ze względu na brak profesorów.

LONDYN. — Większość rządowa w Izbie Gmin wynosi obecnie zaledwie 3 głosy, na skutek śmierci posła Daviesa. Zmarły liczył 75 lat.

Wyrok w procesie wykolejonej młodzieży zapadnie w czwartek wieczorem

Zeznania Nicole nie wniosły nic nowego i nie uchodzą za szczere

MELUN. — W ub. wtorek, siódmy dzień procesu wykolejonej młodzieży w Melun, zeznawała 18-letnia Nicole, współoskarżona w sprawie zamordowania Alaina Guyader. Będzie ona sądzona przez trybunał dla nieletnich, gdyż w chwili wydarzeń nie miała jeszcze lat 16.

Nicole mówiła o swojej roli między miłością nieśmiałego Panconi'ego, a przechwalającego się powodzeniem Alaina Guyader oraz starszego kolegi, Graziani.

— W Grazianim dopatrywałam się przyszłego męża.

— A w Panconim, ani w Guyadarze nie? zapytał przewodniczący.

— Nie.

— Wychodziłam z Alainem, czego nie powiedziałam Panconi'emu. Zdaje mi się, że Claude Panconi spostrzegł to i posprzeczali się z Guyaderem.

Opowiedziała następnie o pobycie w kinie, w czasie którego siedziała między Panconim i Guyaderem. Ostatni pocałował ją.

— Po wyjściu z kina gniewałam się sama na siebie.

Claude Panconi, słuchając tych zeznań, płakał. Nicole opowiadała z widocznym zadowoleniem o swoim „powodzeniu".

Zapytana o projekty klubu młodocianych uczni w sprawie partyzantki na wypadek okupacji, Nicole odpowiedziała, że uważała to wszystko za głupstwa, ale zdaniem jej „było to bardzo zabawne".

Nicole przypomina sobie dokładnie przechwałki Guyadera, który twierdził, że wkrótce będzie posiadał pół miliona fr.

— Nikt temu nie wierzył, zapewniał świadek.

Przyznała następnie, że nie kochała Alaina, ale drażniła Claude P., aby wywołać jego zazdrość.

Nicole zasłabła lekko, gdy przewodniczący zapytał się, czy rano w dniu zbrodni powiedziała rzeczywiście do Panconi'ego:

„A więc dla mnie go zabijesz?" Dziewczyna odpowiedziała: „To nie prawda".

Zawieszono rozprawę, aby umożliwić oskarżonej przyjście do siebie. Obrońca Guyadera chciał wydobyć z Nicole, dlaczego złożyła takie zeznanie w śledztwie i dlaczego Panconi je potwierdził. P. powstał nagle z ławy i krzyknął, że nigdy tego nie powiedział, że kłamał przed sędzią śledczym.

Nicole zmieszała się, gdy obrońca Guyadera przypomniał jej zeznania, złożone przed sędzią śledczym, któremu oświadczyła, że widziała Panconi'ego i Guyadera, wsiadających do autobusu do Malnoue, gdzie zostało popełnione morderstwo.

Ś w i a d e k: — Powiedziałam to, tłumaczyła, aby sprawić przyjemność sędziemu śledczemu. Byłam wyczerpana długim przesłuchaniem. Byłam też bardzo wzruszona, ponieważ p. Guyader - ojciec oparł ręce na moich ramionach i sądziłam, że przebaczył mi.

„Proszę mi przebaczyć"

W tej chwili Panconi podniósł się z twarzą zaczerwienioną. Pochylił się ku ojcu ofiary, wyciągnął ręce i kilkakrotnie powtórzył błagalnie: „Proszę mi przebaczyć". P. Guyader nic nie odpowiedział.

Przewodniczący sądu zwrócił się do Panconi'ego z apelem, aby wreszcie ujawnił, co skłoniło go do zbrodni. Panconi odpowiedział:

„Zbrodnia moja jest zbrodnią na tle namiętności. Powiedziałem to już pierwszego dnia i już pierwszego dnia żałowałem, że ją popełniłem. Jestem sam winien i proszę, aby mnie samego ukarano".

Bernard Petit oświadczył: — Jestem niewinny. Żałuję, że pożyczyłem broń.

W środę przemawiali obrońcy. Wyrok zostanie wydany w czwartek wieczorem.

Odpowiedzialność rodziców

Prasa ocenia surowo odpowiedzialność rodziców młodzieży, oskarżonej w procesie z Melun.

Autor jednej z krytyk, „Rob", pisze:

„Jakikolwiek byłby wstręt, wywołany przestępstwem i niskim stanem duchowym nieszczęśliwych chłopców z afery „J-3", jakże nie odczuwać, że nie wszyscy winni zasiadają na ławie oskarżonych?

Jakto? Młodzieńcy ci bawili się w gangsterów, posiadali rewolwery, nie uczęszczali do szkoły, miewali przygody miłosne, a rodzice ich nic nie wiedzieli? Jakież zaślepienie.

Nie jest się bowiem prawdziwym ojcem i prawdziwą matką, jeśli się tylko wydało dziecko na świat. Do tego zdolne są także zwierzęta. Jest się ojcem i matką, gdy w czasie conajmniej 20 lat, dzień po dniu, z miłością, stanowczością i szacunkiem, czuwało się nad duszą i inteligencją swoich dzieci. Czujność ta, uwaga i wyczerpująca walka są potrzebne, aby wychować człowieka.

Biedni chłopcy, którzy nie skorzystali z tego cierpliwego wychowania, nie są wiele więcej odpowiedzialni w razie popełnienia złego czynu, niż przez niedbałego ogrodnika przeszczepione drzewo, którego nie można przecież winić za kiepskie owoce, jakie wydaje".

P. François Mauriac z Akademii Francuskiej, omawiając w „Le F i g a r o" odpowiedzialność Panconi'ego, podkreśla, że czynu zbrodniczego dokonał on w momencie przejścia z okresu dziecięcego do męskiego, a zastanawiając się, co by zrobił, gdyby był na miejscu sędziów przysięgłych, kończy w ten sposób:

„Zważywszy wszystko, sądzę, że o radę zapytałbym się zmarłego dziecka, owego małego Guyadera, który w czasie długo trwającej i zupełnie świadomej agonii nie wydał swojego mordercy".

Głosy Czytelników

Więcej odwagi!

Spotykam codziennie rodaków, którzy opowiadają sobie o tym, co się dzieję po koloniach polskich we Francji. Ostatnio dużo mówiono o poświęceniu sztandaru Koła Rezerwistów i b. Wojskowych w Malafolie Chambon Feugerolles (Loire).

Dzień był bardzo pogodny, więc na uroczystość przybyło dużo ludzi, aby oglądać nowy sztandar. Prezes koła zaprosił na uroczystość dyrektora kopalni i innych, a przybył też pan Kędzia.

Pan Kędzia przemawiał po polsku i francusku i powiedział, że się rzuca oszczerstwa na kombatantów, a „nas nie obchodzi żadna polityka, tylko jedna Polska". A kto dzisiaj nie chce Polski, panie Kędzia? Czyż więc potrzebna byłaby ta polemika, gdyby chodziło o Polskę, a nie o politykę?

Zapytajmy się zresztą polskich komunistów we Francji, to oni też odpowiedzą, że chodzi im tylko o Polskę „Ludową". Każdy ich agent i każdy reżimowiec także powie, że chce Polski, tylko po cichu doda, że „w oparciu o Związek Radziecki, o „batiuszków". Zapytajmy także tych panów, co rządzili Polską do r. 1939, jakiej oni chcą Polski. Przecież nie chcieli Polski demokratycznej ale za to chcieli Polski w oparciu o dyktaturę, bo tam żłoby były pełne dla nich. Ci panowie częściowo zdobyli się na mobilizację w Polsce w r. 1939, ale nie było żołnierzy w co ubrać, a naboje dawano często ćwiczebne i kazano jeszcze oszczędzać. Gdy jednak Niemcy zajęli Polskę, to z garnizonu mego miasta, Niemcy wywieźli masę ubrań i broni. To sanacja tak potrafiła Polską rządzić, a dzisiaj spadkobiercy tych panów na mocy dyktatorskiej konstytucji z r. 1935 wyciągają ręce po władzę, i chcą, aby im dawać pieniądze na różne skarby narodowe.

Dlaczego pan Kędzia wstydzi się przyznać jaki odłam polityczny reprezentuje? Przecież należało to powiedzieć i wznieść okrzyk na cześć swego „prezydenta". Należało też coś powiedzieć o „wodzu", bo w każdej dyktaturze uwielbia się osobę pobrzękującą szabelką, bo rządy wojskowe były błogie dla ich przyjaciół ale zgubne dla narodu.

Zwracam się do was, byłj wojskowi i rezerwiści i to bez względu na wiek, tak do tych z ostatniej wojny, jak i tych co trzy wojny przechodzili, bo w państwie demokratycznym wszyscy są równi, abyście cenili solidarność kombatanta, ale nie pozwalali wodzić się na łańcuszku i mieli własne zdanie, w sprawach ojczystych i nie słuchali nowych przyjaciół rządów wojskowych, którzy Polskę zgubili, a którzy dziś chcieliby się kryć za plecy kombatantów.

Każdy rezerwista, który podaje się za dobrego Polaka i katolika, a dokłada cegiełki do dyktatury, która ma ściągnąć na siebie łzy matek i sierot poległych w r. 1939 i tych ojców, synów i braci, których krew przelała sanacja w strajku w r. 1937. Nędza ludu wiejskiego i robotnika polskiego, których reżim bolszewicki na nowo uciemięża, była w dużej mierze podobna do nędzy ludu hiszpańskiego, udręczonego przez Franco, obecnego przyjaciela naszych legalistów.

Czuwajcie więc rezerwiści i nie dajcie się prowadzić złą drogą!

S. A.
Chambon Feugerolles

Tito za współpracą z socjalistami zachodnio - europejskimi

BELGRAD. — Przemawiając we wtorek do dziennikarzy poraz pierwszy po przejściu w kwietniu operacji, Tito oświadczył, że Jugosławia będzie współpracować z socjalistami zachodnio - europejskimi, jak również z tymi grupami komunistycznymi, które zerwały z Moskwą i Kominformem.

Warszawska bezpieka zatorturowała na śmierć amerykańskiego obywatela J. Padewskiego

WARSZAWA. — Ministerstwo Spraw Zagranicznych reżimu warszawskiego podało do wiadomości amerykańskiej ambasadzie w Polsce 12 maja br., że w więzieniu bezpieki zmarł amerykański obywatel, Józef Padewski, były „biskup" tak zw. „kościoła narodowego" w Stanach Zjedn. Jako urzędowy powód śmierci Padewskiego podano „infekcje kiszek".

J. Padewski przebywał w Polsce od 1930 roku. W czasie okupacji hitlerowskiej został uwięziony w 1942 roku i przebywał w obozie koncentracyjnym w Niemczech do 1944 r., skąd udało mu się powrócić do Polski po przebyciu licznych cierpień.

Po 7 latach J. Padewski został porwany w styczniu br. przez siepaczy bezpieki warszawskiej i wtrącony do więzienia. Jako powód aresztowania bezpieka podała, jakoby więzień przekroczył rzekomo przepisy dewizowe.

Przez 4 i pół miesiąca bezpieka uniemożliwiała przedstawicielom ambasady amerykańskiej nawiązanie łączności z uwięzionym. Kiedy Padewski zachorował, władze więzień nie odmówiły mu jakiegokolwiek lekarza, oraz nie dopuściły pomocy lekarskiej ze strony ambasady U.S.A.

W gruncie rzeczy uwięzienie i znęcanie się nad J. Padewskim podyktowane było chęcią zlikwidowania człowieka reprezentującego w sekcie swojej niewielu członków, ale zwalczającego komunizm i materializm marksistowski.

Jak wiadomo z podobnych przyczyn reżim warszawski zwalcza także sektę „Świadków Jehowy", choć jest ona równocześnie przeciwniczką Kościoła katolickiego.

Porażka Vietminhu w Kochinchinie

SAIGON. — W czasie Zielonych Świąt Vietminhczycy zaatakowali gwałtownie pewną ufortyfikowaną wioskę w rejonie Soc-Trang, 160 km. na poł.-zach. od Saigonu. Akcja ta była dokładnie przygotowana i równocześnie z atakiem na wioskę szły uderzenia na najbliższe linie komunikacyjne, celem uniemożliwienia nadesłania posiłków dla zaatakowanego garnizonu.

Mimo licznych ataków, przy wsparciu broni ciężkiej, Vietminhczykom nie udało się zająć wioski. Co więcej ,ponieśli oni bardzo ciężkie straty i musieli się wycofać, pozostawiając na placu boju wielu zabitych i rannych jak również masę broni i amunicji.

Akcja Vietminhu została sparaliżowana, głównie dzięki interwencji jednostek ruchomych oraz skutecznego wsparcia lotnictwa.

:-:

Maleńki samolot turystyczny przeleciał bez lądowania z Los Angelos do N. Jorku

NOWY JORK. — Niezwykłego wyczynu dokonał pilot amerykański, Max Conrad, przelatując na maleńkim samolocie „Piper Race" (135 koni) przestrzeń z Los Angelos do Nowego Jorku. Lot trwał 23 godziny, co oznacza nowy rekord dla tego typu samolotów.

:-:

Tragedia w Stanach Zjednoczonych

CHICAGO. — Wśród ludności tutejszej wywołała wielkie poruszenie tragedia, jaka rozegrała się w rodzinie Nowaków. Ojciec, Stanisław Nowak, lat 65, wyznania katolickiego, rozgniewany na córkę, która wbrew jego zakazowi wyszła zamąż za Izraelitę, Ludwika Hamiltona, zastrzelił córkę i zięcia, a następnie odebrał sobie życie.

LONDYN. — Żona W. Churchilla przeszła operację, w wyniku której będzie musiała pozostać conajmniej trzy tygodnie w szpitalu.

Za cztery tygodnie wybory we Francji

Trzy wielkie bloki ubiegają się o mandaty

(Dokończenie ze str. 1.)

3) Oddać głos na ruch będący pod wodzą gen. de Gaulle'a. Również i to ugrupowanie wypowiedziało się przeciw sojuszom wyborczym. W niektórych okręgach wyborczych, szczególnie na Południu, stronnictwo de Gaulle'a ma wpływy także wśród tamtejszych radykałów społecznych. Pewne lokalne sojusze wyborcze uchodzą przeto za nie wykluczone.

* * *

Obok tych trzech obozów politycznych, które przedstawią się wyborcom, zarysowuje się jeszcze czwarty, ale zdaniem polityków nie będzie mógł on wywrzeć większego wpływu na całość zagadnienia. Czwartą możliwością to ugrupowanie prawego środka i prawicy. Ugrupowanie to posiada w swym gronie szereg wybitnycsh polityków oraz wielkich znawców zagadnień gospodarczych, z p. Paul Reynaud na czele. Wystąpienia tych ugrupowań będą miały jednak rączej charakter lokalny i w skali ogólnopaństwowej nie odegrają prawdopodobnie większej roli przy wyborach. Natomiast wybrani posłowie będą mogli odegrać poważną rolę w nowym Zgr. Narodowym.

Zasadnicza walka wyborcza rozegra się wokół trzech bloków: lewicy i środka, skrajnej lewicy i ruchu, reprezentowanego przez stronnictwo de Gaulle'a.

* * *

Wszystkie stronnictwa ogłaszają, że mają nadzieję zwycięstwa. Kompromis wyborczy w łonie stronnictw obozu rządowego wzmacnia ich widoki.

Obóz gen. de Gaulle'a przystępuje po raz pierwszy do wyborów z własnym programem, podczas gdy przy poprzednich wyborach zwolennicy gen. de Gaulle'a głosowali przeważnie za M. R. P. Obóz gen. de Gaulle'a może przeto odebrać M.R.P. pewne mandaty, ale nikt nie wie ile. Jedni mówią że R.P.F. zdobędzie około 100 posłów, inni 150, podczas gdy R.P.F. głosi, że będzie miało około 200 posłów. Komuniści wejdą do nowego Zgromadzenia poważnie osłabieni. Ich nadzieją jest, że ani jeden z trzech głównych obozów nie uzyska większości takiej, która byłaby zdolna sama do objęcia rządów, z czego mogłaby kapitał bić przeciw demokracji.

Na tle wyboru daty głosowania doszło do ciekawych i niepozbawionych pogodnej nuty dyskusji. Dnia 17 czerwca bowiem rozpoczyna się sezon wędkarski i cały szereg stronnictw bardzo poważnie wysuwa obawy, że wyborcy mogą udać się na ryby, zamiast złożyć kartkę wyborczą do urny. Sprawa nie brania udziału w głosowaniu bowiem we Francji jest sprawą poważną. Ostatnie wyniki wyborów lokalnych wykazały, że w niektórych okręgach zaledwie połowa wyborców stanęła do wyborów.

Tak więc do licznych kłopotów stronnictw politycznych doszedł nowy: zwrócenie wysiłku propagandowego na sprawę uczestnictwa w głosowaniu. Pod tym względem należy się spodziewać, że wszystkie stronnictwa będą występowały jednomyślnie, wysuwając hasło: „Obowiązkiem obywatela jest wziąć udział w głosowaniu".

* * *

Snucie jakichkolwiek przepowiedni na temat wyniku wyborów jest przedwczesne. Faktem jest jednak niezbitym, że kampania wyborcza będzie bardzo ożywiona.

J. Urban.

Na konferencji wojskowej w Singapurze przewiduje się

udział lotnictwa australijskiego oraz RAF-u w wojnie w Indochinach

Singapur. — Pierwszy dzień anglo-amerykańsko-francuskiej konferencji wojskowej w Singapurze miał charakter rozmów tajnych. Nie ogłoszono żadnego komunikatu.

Obserwatorzy polityczni przypuszczają jednakowoż, że rozmowy te wpłyną znacznie na przebieg walki z komunizmem w Azji i że poruszane są następujące zagadnienia:

1. Zarządzenia jakie należy podjąć w poł.-wsch. Azji z chwilą kiedy ONZ postanowi wprowadzić blokadę komunistycznych Chin.
2. Sprawa Hong-Kongu.
3. Użycie sił alianckich w poł.-wsch. Azji, na wypadek interwencji komunistów chińskich w Indochinach.
4. Ewentualny udział w walkach w Indochinach małych sił lotniczo-lądowych Anglii i Australii.
5. Zwiększenie pomocy anglo-amerykańskiej dla sił francuskich w Indochinach.

Przypuszcza się, że gen. de Lattre de Tassigny zażądał od Anglików i Amerykanów dodatkowej pomocy w walce przeciwko Vietminhowi w Tonkinie, podkreślając, że obszar ten chroniłby całą południowo-wschodnią Azję na wypadek agresji komunistycznej.

To też przywiązuje się znaczną wagę do tego punktu, który mówi o udziale w walkach w Indochinach R.A.F. oraz lotnictwa australijskiego. Rzeczoznawcy W. Brytanii są zdania, że brytyjskie myśliwce odrzutowe oraz lekkie bombowce typu „Brigand", jak również australijskie bombowce „Lincolny" mogłyby być bardziej skutecznie użyte w walce z komunistami w Tonkinie, aniżeli w Malezji.

Przypuszczalnie konferencja zakończy się w ciągu środy.

Praca także w niedzielę w Czechosłowacji

Praga. — Biskupi katoliccy w Czechosłowacji, którzy podpisali umowę z reżimem praskim, ogłosili list pasterski, w którym dozwalają katolikom brać udział w niedzielę w pracach rolnych i przemysłowych, w razie potrzeby i uwalniają ich od obowiązku słuchania Mszy św. w tym czasie. Biskupi czechosłowaccy przez trzy lata opierali się udzieleniu takiego zezwolenia.

(CIC)

:-:

18 szpitali katolickich zamknęli komuniści w Budapeszcie

BUDAPESZT. — 18 szpitali katolickich zostało zamkniętych w Budapeszcie, stolicy Węgier. Urzędowo podaje się jako przyczynę zamknięcia brak zakonnego personelu szpitalnego. (C.I.C.)

Teheran odrzucił arbitraż w sprawie przejęcia Anglo-Irańskiego Towarzystwa Naftowego

TEHERAN. — Naprężenie stosunków między Anglią a Iranem zwiększyło się jeszcze bardziej, kiedy we wtorek perska komisja parlamentarna dla spraw nafty odrzuciła jednogłośnie arbitraż w sprawie Anglo-Irańskiego Towarzystwa Naftowego. Komisja ta zebrała się pod przewodnictwem premiera Mossadegh, który przed obradami „przypomniał jej misję historyczną jaką ma do spełnienia".

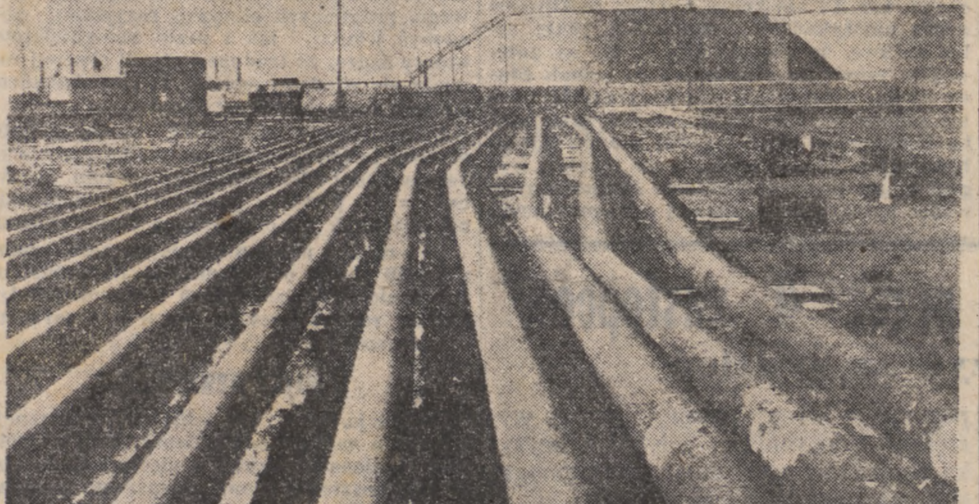
Odrzucając propozycje arbitrażu, komisja powołała się na „nieważność konwencji naftowej z roku 1933, jako narzuconej narodowi perskiemu".

W oczekiwaniu na notę brytyjską

W czasie krótkiej wizyty, jaką złożył perskiemu ministrowi spraw zagranicznych, ambasador W. Brytanii w Teheranie podkreślił znaczenie jakie przypisuje Londyn sprawie nafty na Średnim Wschodzie oraz zapowiedział bliską notę rządu brytyjskiego.

Nota ta redagowana jest w tej chwili przez min. Morrisona, po porozumieniu się z rządem amerykańskm, który całkowicie popiera stanowisko W. Brytanii.

Sądzi się, że nota ta będzie dość ostra. W londyńskich kołach dyplomatycznych nie wątpi się, że postawienie w stan pogotowia 3.000 brytyjskich spadochroniarzy ma związek z nową akcją Londynu wobec Teheranu. Jak wiadomo, rzecznik brytyjskiego Ministerstwa Wojny, tłumacząc zaalarmowanie tych spadochroniarzy, oświadczył, że rząd podjął ten krok „na wszelki wypadek".



(Foto: Record)

Urządzenia anglo-irańskiej kompanii naftowej w Abadan.

Małe sensacje z wielkiego świata

■ **Italo Lubinati z Bari (Włochy) zwrócił się do lekarza fabryki, w której pracował, by zbadał jego serce, ponieważ skończył 56 lat. A ojciec, obaj bracia i siostra zmarli na udar serca właśnie w 56 roku życia.**

I w czasie badania, serce nagle zamarło. Lekarz już tylko mógł stwierdzić — udar serca!

■ **Na ogólną ilość 26 milionów mężatek w Stanach Zjedn., 9 milionów zatrudnionych jest zarobkowo. Oznacza to stały wzrost mężatek zarobkujących, gdyż w roku 1920 było ich tylko 2 miliony, w 1930 r. — 3 miliony, a w roku 1940 — 5 milionów. Poza tym pracuje obecnie zarobkowo 6 milionów kobiet niezamężnych.**

Odparte ataki komunistów pod Chunchon

Tokio. — Komunikat kwatery głównej generała Ridgway'a doniósł w środę, że oddziały amerykańskie zwalczają w środkowej Korei próby komunistów do zajęcia odpowiednich pozycyj wypadowych do dalszej wiosennej ofensywy. Komunistyczne jednostki, wykorzystując okres deszczów i słabszą działalność samolotów alianckich, podjęły zwiększoną działalność w rejonie węzła drogowego Chunchon, przekraczając dwie rzeki, Pukhan na południowy zachód od Chunchon, oraz rzekę Choyang, przebiegającą na północny wschód od miasta Chunchon.

★

90 ton bomb spadło na miasto Sariwon w północnej Korei

TOKIO. — Lotnictwo alianckie dokonało licznych nalotów na ważne węzły kolejowe w północnej Korei. W ciągu wtorkowych nalotów spadło na miasto Sariwon 90 ton bomb. Sariwon leży 150 km. na południe od 38. równoleżnika w północno-zachodniej Korei. Sariwon jest ważnym strategicznym punktem, przez który przesuwane są ku równoleżnikowi znaczne posiłki dla armii chińskich, jak również ich zaopatrzenie.

Równocześnie średnie bombowce amerykańskie bombardowały dworce przetokowe w Pyongyang, Anju, Juhsem i Kaesong.

★

23 żołnierzy francuskich otrzymało odznaczenia na dzielność

TOKIO. — 23 żołnierzy, należących do francuskiego batalionu, walczącego na Korei otrzymało amerykańskie odznaczenia za dzielność i brawurę w czasie walk. Kwatera główna w swym komunikacie podkreśliła heroiczne zachowanie się żołnierzy francuskich.

★

Dymisja wiceprezydenta Korei południowej

FUSAN. — Południowo-koreańskie Zgromadzenie Narodowe postanowiło 77 głosami, przeciwko 10 przyjąć do wiadomości dymisję wiceprezydenta południowej Korei, Li See Younga, który uchodzi za przeciwnika Sygman Rhee. Li See Young ustąpił po przeprowadzeniu gwałtownej krytyki niektórych pociągnięć prezydenta Rhee w sprawach finansowych oraz polityki wewnętrznej.

12 miliardów 300 milionów dolarów wynosi pomoc dla zagranicy z tytułu planu Marshalla

Wytwórczość Europy zachodniej wzrosła o 38 procent w porównaniu do 1938 roku

Waszyngton. — Naczelny administrator planu Marshalla, Foster ogłosił 15 maja br. sprawozdanie za pierwszy kwartał 1951 roku. Administracja planu Marshalla podkreśla, że USA wydały na pomoc dla zagranicy z tytułu planu Marshalla 12 miliardów 300 milionów dolarów.

Sprawozdanie wskazuje, że wytwórczość przemysłowa wielu krajów zachodniej Europy w okresie sprawozdawczym wzrosła o 38 procent w porównaniu do 1938 roku. Wydajność w rolnictwie wzrosła o 10 procent w stosunku do osiągnięć przed wojną.

Ze sprawozdania wynika, że Anglia, Francja, Włochy, Niemcy zachodnie, Belgia, Holandia, kraje skandynawskie, Grecja, Turcja i Persja najwięcej skorzystały z pomocy amerykańskiej, podnosząc równocześnie w wielu wypadkach stopę życiową swoich robotników.

Administrator planu Marshalla dodaje, że dzięki pomocy amerykańskiej wolne narody Zachodu odbudowały się szybko po zniszczeniach wojennych i zapobiegły nędzy, głodowi i chorobom, kładąc równocześnie tamę szerzeniu się komunizmu, rozwijającego się w klimacie biedy i braków.

Izrael i Syria

godzą się na natychmiastowe przerwanie ognia zgodnie z postanowieniem Rady Bezp. ONZ

NOWY JORK. — Syria i Izrael powiadomiły we wtorek Radę Bezpieczeństwa O.N.Z., iż zgadzają się na jej rezolucję wzywającą do natychmiastowego przerwania ognia na granicy między tymi krajami. Obydwa kraje zgodziły się nadto na wycofanie swoich oddziałów ze strefy zdemilitaryzowanej oraz na wstrzymanie się od wszelkiej akcji agresywnej, pozwalając równocześnie na swobodne poruszanie się obserwatorów O.N.Z. w strefach zdemilitaryzowanych.

★

Usiłowano wysadzić w powietrze budynek Parlamentu żydowskiego

JEROZOLIMA. — Policja żydowska ogłosiła we wtorek komunikat, w którym podaje do wiadomości, że stłumiona została w zarodku próba zamachu na Parlament Izraela. Aresztowano 40 osób, należących do fanatycznej sekty religijnej Izraela.

Spisek wykryto we wtorek na skutek obserwacyj poczynionych przez wartownika żydowskiego, stojącego przed budynkiem Parlamentu. Zauważył on mianowicie dwóch wojskowych ubranych w mundury niedopasowane i noszących hełmy wycofane dawno z armii. Ten sam wartownik zauważył w jakiś czas później pożar w budynku Parlamentu. Natychmiast wszczęto alarm.

W wyniku akcji policyjnej znaleziono kilka karabinów maszynowych, granaty i bomby łzawiące, jak również pewne dokumenty, które stwierdzają, że to członkowie tajnej sekty religijnej, należącej równocześnie do żydowskiej organizacji młodzieżowej „Agudath", usiłowali dokonać zamachu na Parlament.

Warto podkreślić, że sekta ta domaga się ścisłego przestrzegania świąt żydowskich, i że w momencie zamachu Parlament obradował właśnie nad tekstem organizacji pracy w czasie sabatu.

★

Liga Arabska rozpatruje zajścia graniczne między Syrią a Izraelem

DAMASZEK. — Ostatnie zajścia graniczne między Syrią a Izraelem są rozpatrywane przez Radę Ligi Arabskiej, która zebrała się w Damaszku.

I. J. KRASZEWSKI



CZARNA PEREŁKA

POWIEŚĆ

46) **(Ciąg dalszy)**

Wszystkie one pochodziły widocznie od tępych narzędzi, obuchów i kijów, parę tylko cięć zdawało się zadanych góralskim toporkiem... Głowa, ramiona, piersi, boki całe były w sińcach i krwawych stłuczeniach... a silne uderzenia w czaszkę musiały spowodować wstrząśnięcie nerwów i tę bezwładność chorego. Strzemeczny, który, jako dawny żołnierz, z rannymi nieraz miał do czynienia, i chłopak przybyły pomagali proboszczowi do obmycia i obandażowania nieznajomego, który zdawał się rozbudzać, jęczał i coraz wyraźniej dawał życia oznaki.

Proboszcz, troskliwy o pacjenta, kazał go z tapczanem ostrożnie przenieść na probostwo, a sam zaraz posłał po chirurga do Zakopanego. Zdawało mu się, że nim ten przybędzie, zwilżenie ust wodą, trochę ciepłego napoju nie mogło zaszkodzi, a przyczyniłoby się do rozbudzenia życia. Wlano więc w usta ściśnięte kilka łyżek wody, a potem rosołu. W istocie proste środki te zdawały się pomagać nieco, tak, że objawy życia coraz były wyraźniejsze, z czego proboszcz cieszył się niewymownie. Pobity jednak jęknąwszy, wymówiwszy kilka wyrazów, usypiał znowu.

Nad wieczorem nadjechał chirurg, który tu w pustyni u stóp Giewontu zwał się już po prostu panem doktorem, a dla dawnych tradycji fizykiem. Był to człowiek niewielkiej nauki, ale ją zastępowało doświadczenie długie; jął się więc środków, których skuteczność była mu znana... Opatrzenie czaszki przekonało, iż kość nigdzie nie była uszkodzona, ale skóra poprzecinana i wstrząśnięnie bardzo możliwe. Wiedział przybyły, po co go wieziono, zabrał więc z sobą, co wedle wszelkiego podobieństwa posłużyć mu mogło, miał lekarstwa i spędził noc z proboszczem razem przy łożu chorego.

Młodzieniec ów, w którym doświadczony czytelnik domyślił się już łatwo biednego Zbigniewa, obudzał we wszystkich litość i nadzwyczajne zajęcie; podróżni w tej porze roku wczesnej około Tatr nie są zjawiskiem powszednim, nie umiano sobie wytłumaczyć, gdzie i po co zapuścił się biedak sam jeden bez przewodnika. Gdy się wieść o nim rozniosła po osadach sąsiednich, Żyd arendarz z niedalekiej wioseczki przypomniał sobie, że młody podróżny, Polak, ale mówiący nie po krakowsku, był u niego przed paru dniami, odpoczywał, a co dziwna, rozpytywał o Cyganów i o jakiegoś Dzęgę.

Ale co za stosunek mógł łączyć go z włóczęgami, trudno się było domyśleć. Dzęgę tego i po węgierskiej i na polskiej stronie znano z dosyć złej strony, jako przywódcę łotrzyków, którzy po gościncach dokuczali. Posądzano go o parę zasadzek na pustynnej drodze, wiodącej przez Kościeliską Dolinę. Nigdy mu wprawdzie nie dowiedziono niczego, ale obawiano się go powszechnie. Przez niejaki czas nie było go widać, teraz znów i on, i parę gromadek Cyganów zsunęło się z Węgier i koczowało u podnóża Tatr... To, co dawniej nie zwracało zbytecznie uwagi, teraz z innej widziane strony, zajmowało... Tu i owdzie mówiono o Dzędze, przy którym miała być cudnej, nadzwyczajnej piękności cygańska dziewczyna, ubrana wedle ich obyczaju, ale bogato i wytwornie. Mówiono, że to była córka Dzęgi, gdzieś na Węgrzech wychowana, za którą dwóch Węgrów majętnych latało, a kto ją zobaczył, szalał...

Te i tym podobne historie, z dodatkiem wszystkiego, co ludzka fantazja na najsłabszym rusztowaniu wieszać zwykła, krążyły po wsi, obijały się o proboszcza i wprawnego chirurga, nieznajomy począł przychodzić do przytomności, odzyskiwać siły i mowę...

Lekarz zaręczał, że życie już zagrożonym nie jest, ale następstwa ran przewidzieć nie mógł. Umysł zdawał się cierpieć od jakiegoś uszkodzenia wewnętrznego mózgu — symptomata te jednakże zwolna samą siłą młodości zaabsorbowane zostały.. Proboszcz nie był natrętnym w początkach i, jakkolwiek ciekaw wielce, wstrzymywał się od pytań; dopiero gdy Zbigniew podniósł się już, oprzytomniawszy zupełnie, łagodnie o nazwisko, stan i przygody badać począł. Wymagał tego porządek sam, bo występku nie można było bezkarnie puścić i należało choćby spróbować jakiegoś sądowego dochodzenia.

Gdy się o tym odezwał ksiądz, Zbigniew zarumienił się mocno i począł go zaklinać na wszystko w świecie, ażeby z tego wypadku nie wysnuwano żadnej sprawy. Pod pieczęcią największej tajemnicy wyznał on proboszczowi, jeśli nie całą prawdę, to jakąś jej cząstkę, która przygodę mniej więcej tłumaczyć mogła. Przyznawał się, iż gonił za bandą Cyganów, ujęty wdziękami córki starego Dzęgi, że to ściganie ich rozjątrzyło na niego, i ostatecznie po kłótni, do której on dał przyczynę... został tak okropnie pobity... Proboszczowi dało to wcale nieszczególne wyobrażenie o młodym człowieku, w takich stosunkach z Cyganami zostającym. Wiele rzeczy nie rozumiał, wiele znajdował ciemnymi, ale chorego, póki potrzebował spokoju, drażnić nie chciał.

Rzecz w istocie miała się wcale inaczej. Prawdą tylko było, że Zbigniew szedł w ślady Dzęgi, że parę razy się prawie z jego gromadką zetknął, ale Lenory ani starego nie widział. Cyganie mieli swych szpiegów i powody do tego, by ich śledzenie i pogoń nie niepokoiły... Dowiedziawszy się o młodym człowieku, który włóczył się za nimi, dopytywał, śledził... domyślając się w nim pewno jakiegoś donosiciela, szpiega, czy urzędnika, nasadzili nań kilku silnych drabów i wprowadzonego w pustą dolinę, niemal na śmierć pobili... za trupa już rzuciwszy, po odarciu z tego, co miał przy sobie. Zbigniew dlatego nie wyjawiał całej prawdy, iż się lękał ścigania Dzęgi i tym samym Lenory, która z nim razem w ręce sprawiedliwości wpaść mogła. Pomimo to posądzenie na bandę było powszechne, urząd natychmiast w ślad za nią wyprawił... ale się dowiedziano, że już przebrać się na Węgry potrafiła...

Owocem całej podróży Zbigniewa, który Lenorę pragnął ratować, było, że omal życia nie stracił. Wyszedłszy z niebezpieczeństwa jednak, musiał pozostać w gościnnej plebanii, gdyż podróż była dlań niepodobieństwem. Dla proboszcza opatrznościowy to był i nad wyraz miły towarzysz.

W tym zakątku ciasnym człowiek więcej ukształcony, zmuszony z poczciwym, ale prostym ludem obcować, cały w sobie zamknąć się musi, i wszystkie myśli wznioślejsze go duszą, idee, z którymi się wynurzyć nie może, przygniatają. — Po długim takim milczeniu, rozmyślaniu, gdy się znajdzie ktoś, co zrozumie, z kim myśl i słowo wymienić można, jakie to wielkie szczęście i jaka rozkosz dla ducha!

(Ciąg dalszy nastąpi)

W 60 rocznicę ogłoszenia encykliki „Rerum Novarum"

Zasady chrześcijańskiej sprawiedliwości społecznej zatriumfują nad materialistyczną tyranią

(Przemówienie radiowe p. B. Biegi do Kraju)

Jak już donosiliśmy, w dniu 15 maja minęła sześćdziesiąta rocznica ogłoszenia przez wielkiego Papieża Leona XIII encykliki „Rerum Novarum", w której Ojciec Święty zabrał głos w sprawach dotyczących warunków pracy i stosunków między robotnikiem a przedsiębiorcą-kapitalistą, kładąc podwaliny pod doktrynę rozwiązania coraz bardziej palących zagadnień społecznych w myśl zasad wiary katolickiej. W encyklice tej przeciwstawił Papież Leon XIII marksistowskiej doktrynie materialistycznej doktrynę, która znajduje swoje uzasadnienie w duchu chrześcijańskim opierającym się na prawach naturalnych człowieka.

Epokowe znaczenie wystąpienia papieża Leona XIII

Rewolucja przemysłowa XIX wieku objęła swoim zasięgiem Europę; maszyna coraz bardziej udoskonalana zaczęła zajmować miejsce pracującego człowieka, a rosnąca produkcja i mnożące się fabryki potrzebowały coraz więcej rąk do pracy. Niczym niekrępowany w ówczesnym świecie liberalizmu gospodarczego kapitalizm zdawał się znać jako swoje główne hasło — osiągnięcie najwyższych zysków, przez wyzysk pracy. W tych warunkach, wraz ze wzrostem w ośrodkach przemysłowych klasy robotniczej rosła też i jej niczym nieusprawiedliwiona nędza. Przedsiębiorstwa przemysłowe w pogoni za zyskiem i w walce z konkurencją, nie troszczyły się o byt robotnika, ani o warunki jego pracy. Przeciw tej nędzy, przeciw tej niesprawiedliwości i ze wskazówkami jej naprawienia wystąpił papież Leon XIII, przeciwstawiając się teoriom klasycznej nauki ekonomii i większości przemysłowców i wzbogaconej burżuazji.

Potępienie nadużyć kapitalizmu

W encyklice „Rerum Novarum", Papież potępił nadużycia kapitalizmu i uzasadnił konieczność podporządkowania niezaprzeczalnym i naturalnym prawom jednostki ludzkiej dalszego rozwoju i uporządkowania wzajemnego stosunku przemysłu do robotników — kapitału do pracy. „Ta sytuacja zajmuje i zarazem zaprzęta geniusz naukowców, troskę roztropnych, narady zebrań ludowych, wnikliwość ustawodawców i doradców rządów, i w obecnej chwili nic nie zajmuje do tego stopnia umysłu ludzkiego". W tych słowach we wstępie do encykliki scharakteryzował Ojciec Święty niezwykłą pilność i powagę sytuacji.

O sprawiedliwy podział dóbr

Dlatego też Papież mówi o ciężkim obowiązku państwa, interweniowania na rzecz robotników, obowiązku, który wypływa z zastosowania sprawiedliwości podziału dóbr, ze specjalnych interesów klasy pracowniczej i jej współudziale w osiągnięciu dobrobytu publicznego i prywatnego. Wskazując na obowiązek państwa do itnerwencji, równocześnie jednak encyklika nie kryje obaw i niebezpieczeństw, jakie interwencja może w sobie kryć i dlatego wskazuje, że prawa mają też swoją granicę i nie powinny się posuwać, ani niczego nie przedsiębrać poza tym, co jest konieczne, aby ukrócić nadużycia i usunąć ich niebezpieczeństwo. W szczególności wyraźnie podkreśla papież Leon XIII prawa naturalne rodziny. „Autorytet ojcowski z samej swej natury nie może być obalony przez państwo", głosi zasada encykliki. Rodzina jest tą pierwszą i najważniejszą komórką społeczną.

Potępienie własności zbiorowej

Odrzucając doktrynę socjalistyczną, jako środek zaradzenia złu, przez zniesienie prywatnego prawa własności i wprowadzenia wspólnoty posiadania, administrowanej przez władze komunalne czy państwowe, encyklika głosi zasadę prywatnego prawa własności, jako podstawowego prawa naturalnego. Własność kolektywną, jako zasadę, należy odrzucić, jako groźną samą przez się dla tego co chcemy ocalić ,sprzeczną z naturalnym prawem jednostki, jako wypaczającą funkcję państwa i zaburzającą spokój publiczny.

Niech każdy spełni swój obowiązek

W interwencji państwa w obronie interesów i praw robotników, w działalności pojednawczej i porządkującej stowarzyszeń i organizacji robotniczych i przemysłowych, prywatnych i publicznych, w myśl zasad chrześcijańskich miłości bliźniego i sprawiedliwości widzi encyklika zaradzenie złu istniejącemu i zbudowanie lepszej przyszłości. Środki zaradcze i metody ich stosowania rozwija encyklika szczegółowo.

„Niech każdy spełni obowiązek, który na niego spada i to bez zwłoki... niech rządy wykorzystują władzę opiekuńczą ustaw i instytucji, niech bogaci i możni przypominają sobie swoje obowiązki, niech robotnicy, których los jest w grze, pilnują swych interesów na drodze legalnej, a ponieważ tylko religia, jak powiedzieliśmy od początku, jest zdolna zniszczyć zło w zarodku, niech wszyscy sobie przypomną, że pierwszym warunkiem urzeczywistnienia tego jest przywrócenie obyczajów chrześcijańskich, bez których nawet środki proponowane przez ludzi rozsądek, jako najbardziej skuteczne; będą mało efektywne w osiągnięciu zbawiennych rezultatów" — mówi encyklika w swej konkluzji.

Ludzkie prawa naturalne są silniejsze niż reżimy

Obchodząc dziś sześćdziesiątą rocznicę ogłoszenia tej „wielkiej karty" doktryny chrześcijańskiej sprawiedliwości społecznej, przypominamy jej zasady Wam, Rodacy w Kraju, gdzie cały system rządowy, cały ustrój w jakim żyjecie jest jednym gwałtem przeciw naturalnym prawom wolnego człowieka. Dziś jesteście pozbawieni wszelkich indywidualnych wolności, związki zawodowe zostały pozbawione praw do obrony waszych interesów, dla których zostały stworzone. Ale ludzkie prawa naturalne są mocniejsze niż przejściowe reżimy, wolne chrześcijańskie związki zawodowe, które stały przez lata na straży interesów robotniczych, odrodzą się. Duch chrześcijański żyje, a zasady chrześcijańskiej sprawiedliwości społecznej, głoszone przez encyklikę „Rerum Novarum", przetrwają i zatriumfują nad dzisiejszą materialistyczną tyranią.

Bolesław Biega

Złożyli przysięgę wierności Papieżowi

27 nowych rekrutów Gwardii Szwajcarskiej złożyło w Watykanie przysięgę wierności Ojcu św.



(Foto: Record)

Plan Schumana dla rolnictwa

Paryż. — Francuski minister Spraw Zagranicznych, M. Schuman przekazał za pośrednictwem sekretariatu Rady Europy 19 krajom należącym do Rady memorandum, które wysuwa projekt scalenia zasobów rolniczych. Zaproszenie do uczestnictwa w tym nowym planie rozciąga się również na Austrię, Szwajcarię i Portugalię, które nie są członkami Rady Europy.

Ta nowa inicjatywa jest bardzo śmiała. Zasługuje ona na specjalną uwagę ze względu na to, że dotyczy najbardziej żywotnych i najpilniejszych zagadnień europejskich.

Dzięki ministrowi Schumanowi, którego wola i wiara zasługują na to, aby wszystkie przeszkody zostały usunięte, inicjatywa ta ma dobry początek, a plany jej wykonania mają niezaprzeczenie cechę wielkiego realizmu.

Myśl przewodnia planu jest następująca:

— Wytwórczość rolnicza Europy jest niedostateczna, w niektórych dziedzinach koszty produkcji są wygórowane, potrzeba więc większego jej rozwoju, lecz stoi temu na przeszkodzie nieufność rolników Przyczyną nieufności jest brak stałości cen i w konsekwencji praktyki maltuzjańskie, nielojalna i anarchiczna konkurencja i zarządzenia ochronne.

— Trzeba więc zapewnić producentom stałe ceny, równowagę rynku, sprawiedliwe wynagrodzenie za ich wysiłki i normalną rentowność wkładów. Ta równowaga jest niemożliwa jednak w wąskich ramach rynków krajowych.

— Aby tę równowagę osiągnąć, należy działać stopniowo, rozwiązując różne zagadnienia oddzielnie. Musi więc być traktowana oddzielnie każda dziedzina produkcji rolniczej: zboże, mięso, produkty mleczarskie, cukier, wino itd.

Równolegle projektowana organizacja mogłaby zbadać i postarać się o rozwiązanie takich ogólnych zagadnień jak: orientację produkcji, rozwój postępu technicznego, polepszenie produktywności, koordynację wywozu i przywozu, tworzenie zapasów, scalenie nawozów sztucznych itd.

Organizacja ta mogłaby się wzorować na planie scaleniowym węgla i stali, a dwie najmniej instytucje byłyby dla nich wspólne: Zgromadzenie parlamentarne i Trybunał sprawiedliwości. W ten sposób wytworzyłby się pierwszy węzeł zjednoczenia europejskich instytucji gospodarczych.

Wszystko to wykazuje ciągłość, jednolitość i ducha praktycznego. Ogólnie biorąc, jest to projekt pełen zdrowego rozsądku i wielkich nadziei, co do przyszłości Europy.

List z Ameryki

Siły lotnicze Stanów Zjedn. i Sowietów w świetle nowej oceny

(Od własnego korespondenta „Narodowca")

NOWY JORK, w maju 1951 r.

Z inicjatywy czasopisma lotniczego „American Aviation" przeprowadzoną została przez rzeczoznawców samolotowych skrupulatna analiza potencjału lotniczego Związku Sowieckiego. W rezultacie specjalnego studium o obecnym stanie siły uderzeniowej Sowietów na polu lotnictwa wynika, że Zachód przeceniał dotąd siły powietrzne ZSRR.

„American Aviation" wyciągnęła pięć wniosków odnośnie lotnictwa sowieckiego, a mianowicie:

W czym leży przewaga US.A.?

Po pierwsze: Rosja sow. wprawdzie produkuje więcej samolotów, niż Stany Zjednoczone, ale nie na tak olbrzymią skalę, jak dotąd przypuszczano: Rosja sow. wytwarza nieco ponad dwa razy tyle samolotów, co Stany Zjednoczone.

Po drugie: Stany Zjednoczone posiadają niewątpliwie przewagę nad Związkiem Sowieckim, jeśli chodzi o maksymalny potencjał powietrzny, to znaczy Amerykanie posiadają znacznie większe zdolności techniczne produkowania samolotów, niż Sowiety.

Po trzecie: studium ujawnia, iż Rosja sow. chronioną jest dziś dobrze przed atakiem powietrznym, a przeto penetracja do obiektów przemysłowych w głębi Rosji byłaby utrudnioną. Nie mniej w zasięgu amerykańskich maszyn bojowych znaleźć się mogą w razie potrzeby jakiekolwiek obiekty na całym terytorium sowieckim, przyjmując, iż Stany Zj. zdołają utrzymać pierścień zamorskich baz powietrznych, jakie mają obecnie.

Po czwarte: sowieckie lotnictwo mogłoby w przyszłości — lecąc z północno-wschodnio syberyjskich baz — zaatakować w transkontynentalnej wojnie — bombowcami 6-cio silnikowymi ośrodki amerykańskiej produkcji w Kalifornii, w rejonie Chicago i na wschodnim wybrzeżu atlantyckim, ale kontrakcja lotnictwa amerykańskiego — zarówno przez biegun północny, jak i z baz w Maroku, Trypolisie, Arabii Saudyckiej ,z Filipin oraz z Japonii i Alaski byłaby silniejszą, niż potencjonalne naloty sowieckie, i ogarnęłaby zasięgiem swego działania wszystkie większe centra przemysłowe europejskiej i azjatyckiej Rosji.

Sowieckie odrzutowce

Po piąte: na polu produkcji samolotów odrzutowych, lotnictwo sowieckie zasilane jest typami maszyn, które dorównują, ale nie są lepsze od amerykańskich maszyn. „American Aviation" wskazuje w swym studium, iż Sowiety posiadają w działaniu na Korei odrzutowce typu „Mig-15", jako ostatnie słowo techniki odrzutowej, jednakże istnieją dane do przypuszczeń, powiada „American Aviation", iż Sowiety posiadają kilka innych tajnych odrzutowców, lepszych niż „Mig-15", które jednakże ukrywają i trzymają w głębi Rosji.

Typy maszyn rosyjskich

Według analizy amerykańskiej, Rosja sow. produkuje obecnie 8.500 samolotów wojskowych rocznie. Około 70 proc. produkcji sowieckiej samolotów stanowią bojowe odrzutowce. Studium przeprowadzone przez ekspertów „American Aviation" ujawniło, iż Rosja sow. koncentruje się dziś głównie na dwu typach odrzutowców, a mianowicie „Mig15" oraz „Lav-17". Dwa wspomniane typy stanowią obecnie 65 proc. całej sowieckiej wytwórczości samolotów. Rzeczoznawcy amerykańscy oceniają ,iż Rosja buduje obecnie 3.500 „Mig'ów" i 2.000 „Lav-17" rocznie. Według informacji amerykańskiego czasopisma lotniczego, obecna sowiecka produkcja samolotów obejmuje, gdy chodzi o typy maszyn, rocznie 6 tys. samolotów bojowych, 250 bombowców, 1.250 transportowców, oraz tysiąc samolotów do szkolenia narybku lotniczego. Cechą charakterystyczną lotnictwa sowieckiego jest jego podstawowe użycie, jako taktycznej siły powietrznej, przeznaczonej do współdziałania z lądowymi wojskami.

Nieudale naśladownictwo

Jeśli chodzi o rodzaje maszyn, jakie obecnie wytwarzają sowieckie zakłady lotnicze, to, jak stwierdza „American Aviation", samolot odrzutowy „MIGoyan-15" jest jednoosobową maszyną bojową, która przypomina amerykańską maszynę „F-86 Sabre". Samolot odrzutowy „Lav-17" jest bojowcem, który współdziałać ma na większą skalę z lądowymi, armiami w operacjach taktycznych. Sowiecki odrzutowiec „Yak-7" rozwijać może chyżość ponad 600 mil na godzinę, natomiast wcześniejszy typ odrzutowca „Yak-15" leci 500 mil na godzinę. Sowiecki czterosilnikowy bombowiec „TUpolev-4" jest właściwie tylko naśladownictwem amerykańskiego „B-29". Jak stwierdza „American Aviation" bombowiec sowiecki pozostaje jednak daleko w tyle w porównaniu z amerykańską maszyną „B-50" ,która jest najbardziej udoskonaloną wersją dawnej „B-29". Sowiecki samolot typu „TU-70" jest transportowcem, podobnie jak jest nim również „IL-18", będący czterosilnikowym ciężkim transportowcem.

Syberyjskie centra samolotowe

Sowiecka produkcja samolotowa rozproszona jest po całym obszarze Rosji, jednakże główne centra znajdować się mają obecnie w rejonie Moskwy, — jak twierdzi „American Aviation". Większe ośrodki produkcyjne samolotów nadal istnieć mają w Leningradzie, Charkowie, Saratowie i w Kazaniu. W ostatnich latach zostały zbudowane nowe ośrodki sowieckiego przemysłu lotniczego w Kijowie, Rostowie, Kujbyszewie i w Tyflisie. Równocześnie sowiecka wytwórczość na sektorze samolotowym przesuniętą została na wschód od Uralu. Nowe centra samolotowe wyrosły m. in. w Tomsku, Nowosybirsku, Irkucku, w Swerdłowsku, oraz w Taszkiencie. Rzeczoznawcy amerykańscy przyjmują, iż sowiecki przemysł lotniczy mógłby, w razie działań wojennych, wytworzyć maksymalnie do 60 tys. samolotów rocznie, jednakże byłoby to ciągle znacznie poniżej potencjału amerykańskiego na polu potęgi powietrznej.

Organizacja sił lotniczych w Sowietach

Lotnictwo sowieckie opiera się na koncepcji, iż siła powietrzna jest uzupełnieniem artylerii, i że główną rolą lotnictwa jest wspomaganie lądowych sił. Lotnictwo sowieckie podzielone jest na 12 taktycznych „armii powietrznych", skoncentrowanych głównie w zachodniej połaci Rosji. Sowiety rozporządzać mają również, jak stwierdza „American Aviation", siłą lotniczą na perymetrze podbiegunowym, oraz strategiczną siłą bombową, jednakże według oceny amerykańskich rzeczoznawców, Rosja sow. posiada obecnie tylko osiemset strategicznych bombowców typu „TUpolev-4" na ogólną liczbę 18 tysięcy samolotów wojskowych. Przytłaczająca bowiem większość maszyn sowieckich jest skoncentrowaną w taktycznych armiach powietrznych, z których każda liczy po 1.200 samolotów. „American Aviation" podaje, iż każda tego rodzaju sowiecka „armia powietrzna" złożona jest z 400 bojowców odrzutowych, 400 śmigłowych bombowców bojowych, 200 średniego typu atakujących bombowców, 160 transportowców i 40 samolotów łącznikowych. Wspomnianego typu sowieckie armie powietrzne stanowią, według oceny „American Aviation", ofensywną siłę lotniczą, która przybrać mogłaby charakter siły defensywnej w razie strategicznej wojny powietrznej przeciw Związkowi Sowieckiemu.

Loty transpolarne

Sowiety liczą się z możliwością transpolarnych lotów ponad północnym biegunem i posiadają obecnie już zorganizowaną na perymetrze arktycznym siłę defensywną przeciw potencjalnym atakom z rejonu polarnego. Wspomniana sowiecka siła powietrzna operuje w sektorze opartym o łańcuch baz powietrznych na długiej trasie od Łotwy po przez północno-wschodnią Syberię po cieśninie Beringa. Podbiegunowa siła lotnicza zatrudnia głównie odrzutowce typu „Mig-15". Z baz północno-syberyjskich wiedzie przez Ocean Arktyczny najkrótsza potencjalna trasa nalotowa na ośrodki przemysłowe amerykańskie w rejonie stanu Michigan i stanu nowojorskiego, ale też z drugiej strony — startując z Alaski i wschodnich wybrzeży Stanów Zjedn. mogłyby dalekosiężne bombowce amerykańskie w razie wojny — dotrzeć w rejon Moskwy i Nowosybirska. Natomiast na razie sowieckie bombowce „TU-4" skoncentrowane przeważnie w północnych bazach syberyjskich, mają tylko zasięg operacyjny dwa tysiące mil, a więc za słaby do zaatakowania amerykańskich rejonów przemysłowych.

L. Lech

Rozwój pracy misyjnej w czarnej Afryce

Po raz pierwszy w historii misjonarstwa zanotowano fakt, że liczba katolików w Ugandzie przekroczyła jeden milion. Ostatnio statystyka, pochodząca od Delegacji Apostolskiej w Mombassa wykazuje następujące cyfry:

Wikariat Apostolski Ugandy	312.504 katol.
Wikariat Apostolski w Masaka	141.380 katol.
Wikariat Apost. w Ruwenzeri	205.121 katol.
Wikariat Apost. w Kampale	124.445 katol.
Wikariat Apostolski w Gulu	166.243 katol.
Wikariat Apost. Górnego Nilu	209.857 katol.
Razem:	1.050.550 katol.

Do tej liczby już ochrzczonych należy dodać 111.444 katechumenów, którzy wkrótce powiększą szeregi ludności katolickiej. Według ostatniego spisu ludności odbytego w roku 1948 Uganda liczy 4.930.000 mieszkańców.

W angielskich posiadłościach afrykańskich, w Afryce Zachodniej i Wschodniej i na wyspach oceanu Indyjskiego, jest 3.773.000 katolików na ogólną liczbę 67 milionów mieszkańców. Do tej liczby już ochrzczonych należy dodać 736.000 katechumenów. Liczby te podaje Rocznik Katolicki Wschodniej Afryki na rok 1951.

Godzinny zarobek oddają na budowę kościoła

Lille. — Parafia św. Benedykta Labre w Lille przedsięwzięła odbudowę swojego kościoła. Wielka liczba parafian oddaje co miesiąc godzinny zarobek na koszta budowy.

(C.I.C.)

Wiadomości z Wielkiej Brytanii

Budowa statków w Wielkiej Brytanii

LONDYN. — Obecny tonaż budowy statków w stoczniach brytyjskich przekracza lekko 2.000.000 ton, czyli wynosi około 40% całego tonażu światowego budowy statków. Z całego tego tonażu 720.000 ton jest przeznaczonych na wywóz, z czego 350.000 ton do Norwegii. Zamówienia na statki różnego typu przedstawiały w pierwszym kwartale 1951 r. tonaż wynoszący 1.500.000 ton, co podwyższyło do 5.000.000 ton zamówienia otrzymane przez konstruktorów statków do końca marca 1951 r. Wykonanie dwóch trzecich tych zamówień nie jest jeszcze rozpoczęte. Stowarzyszenie brytyjskich konstruktorów sądzi, że zamówienia oddane do wykonania przedstawiają sobą wartość 435.000.000 funtów, z czego trzecia część jest reprezentowana przez statki przeznaczone dla zagranicznych przedsiębiorców okrętowych.

Tysiąc angielskich statków handlowych jest wyposażonych w radar

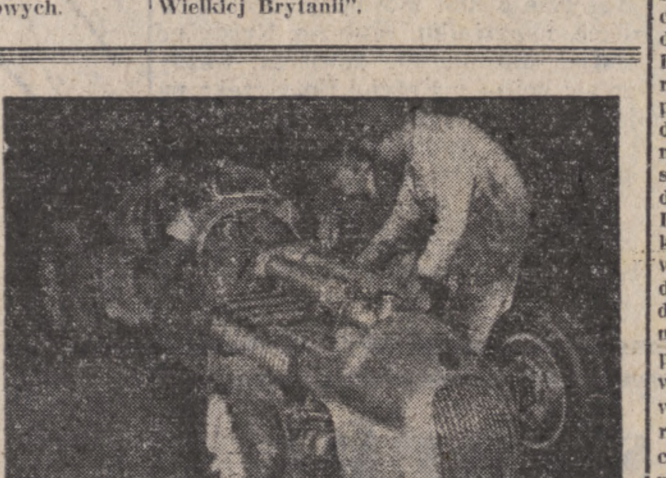
LIVERPOOL. — W przemówieniu wygłoszonym w Liverpool na rocznym zebraniu stowarzyszenia marynarki handlowej, Sir Gilmour Jenkins, stały sekretarz Ministerstwa Transportu oświadczył, że ponad 1.000 brytyjskich statków handlowych jest już wyposażonych w radar i pozostałe statki będą wyposażone w najbliższych 25 miesiącach.

„Około 600 statków — dodał sekretarz Ministerstwa Transportu — jest wyposażonych w aparat Decca, który im pozwoli na natychmiastowe ustalenie swej pozycji dzięki falom radarowym, pochodzącym ze stacji znajdujących się na lądzie. Nowe stacje będą wkrótce wybudowane w okręgu północnym i południowo - zachodnim; gdy ten łańcuch będzie uzupełniony, snopy fal pokryją całe wybrzeże Wielkiej Brytanii".

Nowy, angielski samochód wyścigowy

Nowy, angielski samochód weźmie udział w wyścigach, jakie odbędą się na kontynencie europejskim.

(Mat and Stereo Service)



Ludzie doby obecnej

Życie i kariera Mołotowa

Wiaczesław Michajłowicz Skriabin (kuzyn słynnego kompozytora) przybrał rewolucyjny pseudonim „Mołotow", słowo zbyt pompatyczne dla tego dziwnie zahamowanego i przypominającego raczej nauczyciela człowieka. Radek trafniej go określił jako „kamienny tyłek". Bo istotnie Mołotow doszedł do swego stanowiska nie tyle walką, ile cierpliwym siedzeniem. Siedział w Leningradzie przy wielkim ołtarzu partyjnym, gdy Kamieniew i Stalin dopiero wrócili z Syberii i natychmiast ich gwiazda przybladła przy Leninie. Siedział dalej podczas wojny domowej, zagranicznej interwencji, a Lenin nazwał go pogardliwie „najlepszym biuralistą Sowietów". Ale to na pozór nieudolne siedzenie i czekanie było siłą tego człowieka. Podczas gdy Trocki wystrzelił i zgasł jak rakieta, Mołotow przetrwał w swym krześle wszystkie kryzysy partyjne w latach trzydziestych, czystki i procesy, które przerzedziły szeregi starych bolszewików. Siedział na wysokim, ale nigdy decydującym szczeblu partyjnym, aż nagle w r. 1939, gdy nie powiodły się wysiłki Litwinowa nad zmontowaniem zbiorowego bezpieczeństwa przed rosnącą agresywnością niemiecką, Mołotow, cieszący się zawsze poparciem Stalina, został ministrem spraw zagranicznych.

Mołotow nie walczy o zasady lub jakiś określony plan. Jest on raczej oportunistycznym realistą. Musi nim być, skoro potrafił cierpliwie wysiadywać w przedpokoju, podczas gdy tylu ludzi traciło głowy. Mołotow jest w pierwszym rzędzie ostrożny. Zachodu nienawidzi, nie mogąc mu zapomnieć interwencji, ale nie jest zdolny, jak Maleńkow, do imperialistycznej polityki awantur.

W gruncie rzeczy Mołotow jest typem mieszczańskim, który przypadkiem zabłąkał się wśród rewolucjonistów. Urodził się w r. 1890 jako syn pomocnika w bazarze tekstylnym i swe dzieciństwo spędził wśród stosów materiałów z wełny i jedwabiu. Nie było mu źle. W bazarze piło się herbatę, grało na ustnej harmonijce, wypluwało łuski ziaren słonecznika i żartowało z chłopakami.



(Archiwum).

Mołotow

Młody człowiek wszedł między rewolucjonistów, jak wstępuje się do interesu, który może mieć przyszłość. Był zawsze tylko buchalterem rewolucji, wiernym urzędnikiem, służącym punktualnie swym szefom nie tyle z miłości, ile, aby nie dawać powodu do zwolnienia go. Dla niesystematycznych rewolucjonistów rosyjskich taki pedant miał dużą wartość.

Jest rzeczą charakterystyczną dla małomieszczańskich instynktów Mołotowa, że ożenił się z elegancką Żydówką z Odessy, zupełnie nie pasującą do proletariackiego środowiska i, co gorsze, mającą wielu bogatych krewnych w Ameryce. Pani Mołotow wykorzystała męża jako drabinę do własnej kariery i została kierowniczką przemysłu kosmetycznego, a następnie komisarzem przemysłu rybnego. Gdy w r. 1941 Malenkow w swym raporcie zaatakował niską wydajność przedsiębiorstw państwowych, Paulina Karp mimo wysokiego stanowiska męża znalazła się wśród zwolnionych i to w pewnym stopniu przyczyniło się do antagonizmu między Mołotowem a Malenkowem. Malenkow jest poza tym antysemitą, uważającym Żydów za „zakażonych" przez Zachód. A pani Mołotow pokazywała się na przyjęciach w najnowszych modelach paryskich i flirtowała jawnie z zachodnimi dyplomatami.

Mołotow nie jest kołem rozpędowym, lecz jedynie pasem transmisyjnym. Jest człowiekiem potencjalnie za małym do samodzielnej polityki. Jest idealnym podwładnym.

Współczesna literatura sowiecka

I.

WSTĘP

W demokracjach tak zwanych ludowych ręka państwa kładzie się na wszystkie dziedziny życia obywatela. Człowiek jest nie tylko członkiem narodu jako zbiorowości, co więcej, wszystkie swe wysiłki obowiązany jest oddawać państwu, a raczej partii nim rządzącej; zmusza go się myśleć, postępować i żyć tak, jak to nakazuje doktryna leninowsko-stalinowska. Władcy bynajmniej nie pytają go, czy godzi się ona z jego sumieniem; poprostu ma być jej wskazaniom posłuszny, gdyż stanowi ona tam istny dogmat wiary, na miejsce religii, którą wyrugowano.

Pomyślność i potęga partii, które propaganda ujednoznacznia kłamliwie z „dobrobytem i szczęściem proletariatu", jest tej doktryny podstawową zasadą, obłudnie zniekształcającą na wywrót istotę ideologii Karola Marksa.

Jeszcze ściślejszą kontrolę oko partii rozciąga nad prasą, radiem, literaturą i sztuką. Znana jest bowiem dobrze sugestywna potęga słowa. Organy te, wpływające na masy nie mniej silniej, niż terror, partia zaprzęgła w swą wiernopoddańczą służbę. Dziennikarz, poeta i powieściopisarz muszą w dziełach swych wyrażać i apoteozować mądrość systemu i potęgę państwa, którą temu systemowi zawdzięcza; sugerować wiarę w „niedościgłość" doktryny; inspirować „nakaz sumienia" poświęcenia jej nawet życia; wyszydzać i potępiać to wszystko, co tej doktrynie jest obce.

Takie bałwochwalstwo wyklucza wszelki indywiduallizm, wtórcy nie wolno być samym sobą. Osobiste wzruszenia psychiczne, wzloty i upadki duszy, porywy i cierpienia serca, tęsknoty i marzenia, kontemplacje ducha nad zagadką ludzkiego przeznaczenia — określa się tam jako „chorobliwe majaczenia" literatur świata burżuazyjnego, jako „zgniliznę i upadek" Zachodu, słowem jako „truciznę dla młodej i czystej duszy" obywatela Związku Radzieckiego.

Ludzie pióra, którzy wymaganiom i wskazaniom partii są absolutnie posłuszni jako wyraziciele t.zw. „sowieckiej rzeczywistości", żyją w dobrobycie, otrzymują pensję, nagrody i odznaczenia, mieszkają w wytwornych willach, jeżdżą w lśniących limuzynach. Partia jest po wielkopańsku wspaniałomyślną, ale i bezwzględną zarazem! Ten bowiem, który służbie się tej wymyka, okrzyczany zostaje „wrogiem ludu" i „zdrajcą", karmiony medykamentami kaja się publicznie, po czym z wyroku „sprawiedliwości" jedzie na wyspy Sołowieckie, Sachalin lub Kamczatkę, gdzie gaśnie z nędzy, trudu i zimna. Jeśli natomiast jest tak odważny i silny, że wybiera śmierć raczej niż upodlenie swej godności, zostaje krótko zlikwidowany. Cena życia ludzkiego jest najniższą w Rosji.

Oblicze ideowe oraz metody walki na słowa z Zachodem takich organów reżimu, jak „Prawda", „Izwiestia" i „Bolszewik" (prasa) oraz agencja TASS (radio) — są czytelnikowi dobrze znane. Przejdźmy za tym do dziedziny literatury.

1. POEZJA

Wiemy dobrze, jak rozległą i różnorodną jest jej dziedzina w ogóle. Ale poezja sowiecka ogranicza się głównie do działu polityczno propagandowego. Tematy są ściśle dyktowane przez wydarzenia światowe lub wewnętrzne Rosji, a jej myśli przewodnie są naszkicowane z góry przez partię.

Hymny pochwalne

Z chwilą zawieszenia broni poetom nakazano śpiewać hymny o odbudowie kraju, o pracy w kołchozach i fabrykach, apoteozować wysiłek zbiorowy jako hasło naczelne. Sowieckim poetom nie wolno też zapominać o doniosłej w tym roli partii i samego „towarzysza" Stalina.

Najsilniejszy wyraz tym hasłom daje Michał Lukonin w długim poemacie „D z i e ń p r a c y". Jest to seria obrazów wnętrza fabryki traktorów w Stalingradzie. Wypuszczenie gotowego traktora jest — według sowieckiego poety — witane ekstatycznym wręcz podziwem i radością. Poecie przyznano zań nagrodę im. Stalina — 50.000 rubli!

Teodor Smolinow zaś prowadzi nas do kołchozu. Poemat jego, zatytułowany „K ł o s y w s ł o ń c u", gloryfikuje w pełnym zakłamaniu rzekome dobrodziejstwa kolektywizacji wsi.

Bomba atomowa

Także osiągnięcia uczonych sowieckich w dziedzinie atomowej znajdują wyraz w poezji. Pod koniec 1949 r. a więc po znanym oświadczeniu prez. Trumana, że zanotowane przez sejsmografy eksplozje na Syberii wskazują na próby sowieckie z bombą atomową, ukazał się mały poemat Eugeniusza Dolmstowskiego p.t. „T w o j a s i ł a". Opisuje on prace wiertnicze geologów w górach Uralu, atmosferę skupienia badawczego w laboratoriach, a w końcu rzekomo próbę z pierwszą bombą. Oto znamienny sześciowiersz:

O wyznaczonej przez nich godzinie — eksplozja!
Potężny grzmot wzleciał aż pod niebiosa
I zatrząsł ziemią w posadach.
Jakby ją przeciął błysk meteoru,
Rozświetliła się w okół cała okolica
Złotym pyłem — radioaktywnym!

Poezja satyryczna

Poezja polityczna aż ocieka satyrą. Ma za zadanie rzucać obelgi na mocarstwa zachodnie, wyszydzać i ośmieszać to wszystko co nie jest sowieckie. Według niej najidealniejszym pod słońcem ustrojem jest właśnie ustrój komunistyczny.

Typowym satyryczno-politycznym poematem jest gruby zbiór wierszy Konstantego Simonowa „P r z y j a c i e l e i w r o g o w i e" (nagroda im. Stalina, 100.000 rubli). Założeniem tej książki jest kampania zmierzająca do ukrycia zbrojeń bloku sowieckiego poza znanymi hasłami kominformowskich „zwolenników pokoju". Wszystkich przeciwników Stalina poeta klasyfikuje poprostu jako złoczyńców i idiotów.

S.

(Ciąg dalszy nastąpi)



PRZYJACIEL DZIATWY



Spełniło się życzenie

Stasia od kilku lat marzyła o radiu. W całej osadzie fabrycznej były tylko trzy aparaty: u dyrektora, u nauczycielki i u staruszków na krańcu miasteczka. W sumie dla Stasi: zero, albo raczej dwójka z minusem. Zapytacie dlaczego? Dyrektorstwo nie mieli dzieci, więc dostęp do ich domu był wykluczony, pani nauczycielka dawała, prócz w szkole, prywatne lekcje i miała stosy kajetów do poprawiania w domu, a staruszkowie kładli się z kurami spać, niebardzo lubili gości i w ogóle byli nieżyczliwi.

Stasia tylko od czasu do czasu przystawała przed domem dyrektorostwa i łowiła dźwięki muzyki. Ale przecież to nie jest to samo, co usiąść przed radiem, nastawić je, na co ma się ochotę i słuchać w skupieniu.

Rodzice Stasi wiedzieli o marzeniu jedynaczki. Jakżeż chcieliby jej dogodzić, sprawić tę radość... Ale... Niestety, samym pragnieniem nie można opłacić zakupów. Wszyscy wiemy, że skrzynka radiowa jest bardzo droga, więc i Stasia zdawała sobie sprawę, że pragnienie jej pozostanie w sferze marzeń.

Zwierzyła się kiedyś Antolce, bo i ona przepadała za muzyką i nieraz towarzyszyła Stasi w słuchaniu koncertów z poza płotu.

— Wiesz, co ci powiem — odezwała się Antolka któregoś dnia, gdy wracały do domu, — mamusia moja zawsze mówi, że jak się czegoś pragnie, ale tak gorąco, całym sercem, trzeba prosić Bozi o pomoc i to wytrwale. Może byś tak spróbowała? A ja będę ci wtórować, bo podobno prosić Boga dla kogoś jest bardziej skuteczne niż dla siebie samej.

Stasia spojrzała z wdzięcznością na swą przyjaciółkę, lecz zawahała się: — Czy przystoi prosić o taką błahą rzecz? Przecież jest tyle ważnych próśb: życie i zdrowie rodziców, babci, rodziny, wolność Polski, chleb powszedni...

— Ojej, skończ! Wszyscy modlimy się o to samo. A dlaczegóż prośba o radio miała by być czymś złym? Czy zamkniesz je na cztery spusty. Czy rodzice będą ci bronili, żebyś zapraszała koleżanki, a nawet i chłopców od sąsiadów na słuchanie? Wasz dom słynie z gościnności, twoja mama nie drży, że jej zadepcze się podłogę, jak ta stara Władysławowa.

Ma więcej sił od tej staruszki — stanęła w jej obronie Stasia.

— No tak, ale słyszałam, jak rodzice nieraz mówili, że oni zawsze tylko myśleli o sobie i dlatego nie mają przyjaciół i pies z kulawą nogą do nich nie zagląda.

— Niech ich tam! Powiedz mi lepiej, czy myślisz na serio, że mogłabym dostać radio? Może z okazji Pierwszej Komunii?...

— Bardzo ci śpieszno, moja droga Stasiu. Nie masz ty jakiegoś wujka w Ameryce?

— Mam, owszem, stryjka. Dwa lata temu pojechał do Wenezueli.

— A to sobie wybrał miasto o trudnej nazwie! — wykrzyknęła Antolka.

— Wenezuela nazywa się kraj w Południowej Ameryce pomiędzy Kolumbią a Brazylią, a stolicą jego jest Caracas — pouczyła przyjaciółkę Stasia.

— Aha, rozumiem — roześmiała się Antolka, dlatego ten stryjaszek nie może się „wykaraskać", żeby napisać do brata...

Tematem codziennych rozmów dziewczynek było snucie planów, jak to będzie, gdy będą słuchały radia.

— Nie wiem, czy będziemy miały dużo czasu, ale co czwartek zbierzemy się w domu u ciebie o godzinie pierwszej i będziemy słuchać „Czwartków dla dzieci". Jak byłam u chrzestnej, aż podskakiwałam na krześle ze złości, że tylko francuskie dzieci tak ładnie śpiewają. A jak zapowiedzieli, że wystąpi Polka chyba, jak chrzestna mówiła, po raz pierwszy, to zamiast zaśpiewać jakąś naszą ludową piosenkę, zaśpiewała rosyjską, a za drugim razem, właśnie, gdy siedziałam przed głośnikiem, francuską. Ma ładny głos i gorąco ją oklaskiwali.

— Pani nauczycielka też już wspominała, że należałoby, żeby polskie dzieci brały udział w audycjach. W krakowskich kostiumach zaśpiewać krakowiaka!...

— A podobno są też różne konkursy. Czemu nie wziąć udziału? Spróbować można.

No tak, Antolko kochana, ale, ale jak dotrzeć do radia?

— Pragniesz go z całej duszy, ja ci dopomagam, jeszcze poproszę mamusię i malutką naszą Dzidzię, nie będzie wiedziała, co to jest radio, ale, gdy poproszą, złoży rączki i powie: „Pa, Boziu, plosę, plosę!"...

Nadszedł uroczysty dzień świętej Komunii. Dziewczynki tak były przejęte ważnością i powagą przygotowań do tego dnia, że zapomniały o radiu, o planach...

Gdy Stasia wróciła z kościoła, w białej sukience, w welonie i w wianku na złocistych włosach, na stole, na samym środku wśród białych dwóch bukietów, stała mała skrzynka radiowa, cała biała, jak jej właścicielka. Stasia najpierw oniemiała, a potem... w bek. Z radości, z wdzięczności, z głębokiego wzruszenia, jakiego doznała w kościele, gdzie trzeba było powstrzymać się od łez.

Stryjaszek w Wenezueli „wykaraskał" się na czas. Rodzice Stasi wtajemniczyli Antolkę. Dochowała tajemnicy, bo była dyskretną.

Ciocia Aniela

Panna Obraźnicka

Wiecie, co to za dziewczynka,
Czemu tak się nastroszyła,
Skąd ta zasępiona minka,
Choć twarzyczka dosyć miła?
Ach, to często jej się zdarza,
Że na drugich się obraża.

Żart, uwaga, czy też rada,
Choćby z serca najlepszego,
Jej do gustu nie przypada.
Na każdego wnet się gniewa.
Miast być wdzięczną i wesołą,
W bok odchodzi marszcząc czoło.

To też zwykle jest tak zwaną
Jak w tytule napisano.

Słowa powyższego wierszyka wskazują na bardzo częstą wadę ludzką, szczególnie też dziecięcą — na gniew. O lada co, bo o najmniejszą rzecz unosicie się gniewem. Muszę wam opowiedzieć o pewnej dziewczynce, Helence, która raz była nadąsana i wszystko jej zawadzało. Usiadła do roboty przy stole, tam zawadzała jej książka brata Jasia. Gwałtownym ruchem ręki zrzuciła ją na ziemię; książka rozsypała się na podłodze. Helcia, choć wiedziała, że przez to rozgniewa brata, była taka zła, że jeszcze chciała mu nawymyślać.

Wchodzi brat — widzi i poznał, co się stało, lecz zapanował nad sobą, podniósł książkę spokojny i mówi do Helci:

— Przepraszam cię, że nie na swoim miejscu położyłem książkę.

Tego się Helcia nie spodziewała; zawstydziła się i złość ją odrazu odeszła. Mile odczuła jego cierpliwość — i postanowiła sobie, że musi okazać się jeszcze lepszą dla brata. Gdyby on jej był nawymyślał, że mu książkę niszczy to Helcia nie stałaby się lepszą. Jaś zapamiętał sobie pogadankę w szkole, że trzeba darować urazę, że zemścić się na kim, to nie żadna sztuka, bo to każde zwierzę potrafi; i starał się wytrwać w cierpliwości.

Znam też i inną rodzinę, gdzie rodzeni bracia Michaś i Marcin, nie mogą żyć w zgodzie; co dzień prawie kłócą się z sobą. Mały Michaś jest nieco niezgrabny i psuje zabawki Marcinka; z pewnością nie czyni tego umyślnie, ze złości. Marcin wybucha natychmiast gniewem, jak gdyby stało się wielkie nieszczęście. W głupim swym gniewie zaczyna wyzywać, używając wyzwisk: osioł, baran, głupi. O taką drobnostkę tyle gniewu i hałasu. Dobremu Michasiowi przykrość to sprawia, więc płacze i skarży się mamie.

Wszystko to pochodzi z gniewu, któremu ten młody złośnik się poddaje. Oj, ten gniew, moje dzieci, co płuca pali. Gniew bardzo zdrowiu szkodzi i śmierć przybliża, bo całą duszą i ciałem tak trzęsie, jak wiatr drzewiną, a krew się w żyłach burzy. Popatrz kiedyś w złości w zwierciadło i zobacz, do kogo jesteś wtedy podobny?

Gdy taki złośnik już nie ma się z kim kłócić, to i psa nogą kopnie, drzwiami trzaska. W takim rozgniewanym człowieku nie dopatrzy się już nikt podobieństwa do obrazu Bożego. Człowiek taki nigdzie nie jest chętnie widziany. Wszędzie o nim mówią, jako o zawadiace, napastniku, raptusie. Każdy go omija, nikt mu nie dowierza. Każdy go się boi — a Kościół Boży czeka na jego poprawę. Tak więc taki gniewliwy i złośliwy człowiek nie ma ani Boga, ani u ludzi łaski.

Pan Bóg kocha takich ludzi, którzy umieją płacić dobrem za złe i takim też tylko dzieciom obiecał niebo.

J. B.

Ptaki podróżują w samolocie z Egiptu do Hamburga

45 pięknych ptaków, zwanych flamingami, przewieziono samolotem z Egiptu do Hamburga, gdzie zostały umieszczone w ogrodzie zoologicznym. Samolot zatrzymał się na lotnisku w Orly, pod Paryżem, gdzie flamingi nakarmiono. Na zdjęciu widać tylko głowy i długie szyje ptaków, posilających się w Orly.



(Foto: Record)

E. Nesbit

Poszukiwacze skarbu

Przełożyła H. Jel.

36) (Ciąg dalszy)

Tymczasem zaziębienie Noela powiększało się coraz bardziej, głowa bolała go okropnie, zdaje się, że miał już gorączkę.

Oswald, schodząc ze schodów, wpadł na Alę i przewrócił ją.

— Nie becz, idiotko, nie uderzyłem cię naumyślnie.

— Ja nie dlatego płaczę. Tylko jest mi smutno.

— Co ci to?

— Bo, bo — mówiła przez łzy — mnie się zdaje, że Noel jest chory... ale na prawdę. Eliza nie chce iść po doktora, bo mówi, że to jest zwyczajne przeziębienie. Ale on jest bardzo chory, może umrze... I rozbeczała się.

— Przestań, idiotko! — krzyknął Oswald (Jak on się obchodzi z rodzeństwem! Gdyby to była powieść, Oswald ucałowałby swoją siostrę, rozpłakał się także i wspólne łzy popłynęłyby strumieniem po twarzy.)

— To napiszemy do ojca — rzekł Oswald.

— H. O. zgubił kartkę z adresem. Szukałam wszędzie i nie mogę znaleźć. Ale zrobię coś innego. Poczekaj, powiem ci zaraz. Albo nie, nie powiem. muszę wyjść na miasto. Tylko nie mów nikomu, że wyszłam, a gdy Eliza spyta się, to powiedz, że jestem na górze. Przysięgnij.

— Przysięgnę, jak powiesz, dokąd idziesz!

— Nie, nie powiem.

— No to nie przysięgnę.

Ala wymknęła się z domu wtedy, gdy Eliza szykowała nam podwieczorek.

Kiedy zapytała, gdzie Ala, powiedziałem jej, że robi porządek w szufladzie. (Zdarza się to jej czasem.) Po podwieczorku Noel kasłał i pytał o Alę. Powiedziałem, co wiedziałem... Ala wróciła z bardzo poważną miną, i szepnęła mi, że wszystko w porządku.

Wieczorem Eliza wyszła, a myśmy zostali sami w domu. Nagle rozległ się dzwonek.

— To Eliza nie wzięła klucza. H. O. idź otworzyć, masz najmłodsze nogi. — Ale to nie była Eliza, tylko wuj Alberta.

— Jak to dobrze, że pan przyszedł — zawołał Oswald — Ala myślała, że Noel u...

Ala szarpnęła mnie za rękaw i urwałem w środku zdania.

— Myślałem tylko, że Noel jest naprawdę chory, i że trzeba doktora — i wzięła wuja Alberta za rękę.

— Chodźmy do niego — rzekł wuj Alberta — usiadł na łóżku i wziął Noela za puls.

— Gdy wielki mag arabski błądził po dzikich lasach Hastingsu — mówił wuj — i spoglądał na gwiazdy, wyczytał z nich, że poeta Noel Karamanaman dostał kataru. Zawołał mag swój kufer latający i oto jest.

Wyjął z kieszeni czekoladę, którą nam dał; Noela okrył, poprawił mu poduszki, dał mu kilka winogron i rzekł:

— Czas by Noel usnął.

Poszliśmy do drugiego pokoju.

Wuj Alberta usiadł w fotelu i powiedział:

— Zaczynajcie....

— Może im pan powiedzieć, że telegrafowałem, już mi wszystko jedno rzekła Ala.

— Nic mędrszego uczynić nie mogłaś — odpowiedział wuj.

Oswald zrozumiał sekret Ali, poszła na pocztę i telegrafowała „Przyjedź wuju! zaziębiliśmy Noela, może umrze". Kosztowało to 10 pensów!

I wuj Alberta zaczął zadawać pytania i wydało się wszystko, jak to Dick szukał zaziębienia, a znalazł je właśnie Noel, jak go leczyliśmy, itd.

— Jesteście za starzy na takie głupstwa. Zdrowie jest najcenniejszym skarbem i igrać z nim nie można. Wszak mogliście byli zabić Noela.

— Ojej — rozbeczała się Ala — Noel umrze...

— Nie, nie — uspokoił ją wuj Alberta — nic mu się nie stało, ale wasz postępek...

(Ciąg dalszy nastąpi)

Z życia organizacyjnego na Wychodztwie

Z uroczystości poświęcenia obrazu Matki Boskiej Częstochowskiej w Sartrouville (S. et O.)

Dzień 3 maja 1951 r. uważać należy za jeden z największych i pamiętniejszych dni w historii kolonii polskiej w Sartrouville.

Staraniem Bractwa Różańca św. i miejscowego duszpasterza ks. Juliana Zblewskiego, przy pomocy całej kolonii polskiej, odbyła się w tym dniu święta narodowego — uroczystość poświęcenia obrazu Matki Boskiej Częstochowskiej.

W pięknym kościele parafialnym, dominującym wysoko nad miastem Sartrouville, przygotowano obok Wielkiego ołtarza miejsce, na którym wśród kwiatów, zieleni i świateł, miał spocząć obraz, sprowadzony ostatnio z Jasnej Góry.

O godz. 3-ciej po południu zaczęli się zbierać Polacy z Sartrouville i z okolicznych kolonii na dziedzińcu przy kaplicy Sióstr Szarytek. Pogoda była tak piękna, że zdawać się mogło niejednemu, że to Matki Różańcowe wyprosiły ją w swych pobożnych modłach u Królowej Polskiej.

Kiedy sam przybyłem na wyżej wspomniany dziedziniec, zastałem już tłum Rodaków z różnych stron. Zjawili się Polacy z Sartrouville, z Cormeille-en-Parisis, Argenteuil, Houilles, Maison-Laffite, St. Germain a nawet z Paryża i z innych jeszcze stron. Między innymi przyjechał z Paryża w asyście kleryków i braci pallotyńskich Superior Księży Pallotynów na Francję Ks. Dr. Czesław Wędzioch, który miał dokonać ceremonii poświęcenia obrazu. Wielką i miłą niespodzianką było zjawienie się chóru polskiego z Argenteuil pod przewodnictwem swego dzielnego dyrygenta. Przybyła też na rowerach pokaźna grupa uczniów z gimnazjum Księży Pallotynów z Osny k. Pontoise. Powoli duży dziedziniec zaczął się zapełniać niemal po brzegi. Wśród wszystkich obecnych wyróżniały się dzieci przybrane w krakowskie stroje i dziewczynki w bieli z wiankami na głowach.

Matki Różańcowe z ks. misjonarzem Zblewskim na czele krzątały się dzielnie, starając się, aby wszędzie panował jak najlepszy nastrój i porządek. Pomagali im w tym zadaniu członkowie miejscowego P.S.L.

Kwadrans przed czwartą miała wyruszyć procesja z pięknie ozdobionym kwiatami i zielenią obrazem, do kościoła. Wszyscy uczestnicy ustawili się do procesji. Asysta księży i duchowieństwa z ministrantami przystąpiła do obrazu, okolonego dziećmi w bieli. W tej chwili miejscowy duszpasterz ks. Julian Zblewski przemówił do uczestników. W krótkich słowach, nawiązując do pięknej uroczystości, wykazał, jak wielkim skarbem dla każdego Polaka jest i powinien być obraz Matki Boskiej Częstochowskiej. Po przemówieniu zaintenowano pieśń „Ze wzgórz Częstochowy" i ruszono w procesji do kościoła. Co to za piękny i wzruszający był widok! Niejednemu przypomniały się w tej chwili procesje i pielgrzymki ku czci Matki Najśw. w Polsce! Niejeden przeniósł się myślą do Ojczyzny, do Częstochowy, na Jasną Górę! Dźwięczna piepń maryjna rozchodziła się głośnym echem po ulicach miasta Sartrouville. Potężnej pieśni wtórował głos dzwonów kościelnych. Francuzi wylegając na ulice, pobożnie przypatrywali się naszej długiej procesji i obrazowi, niesionemu przez dziewczynki, ubrane po krakowsku. Wiele niewiast francuskich czyniło znak krzyża przed obrazem, pragnąc w ten sposób uczcić z nami Królowę Polski.

Z niemilknącym śpiewem melodyjnych pieśni maryjnych wstąpiliśmy w religijnym nastroju na wzgórze, na którym wznosi się kościół sartrouvilski. Z pieśnią „Królowej Anielskiej śpiewajmy" wkroczyliśmy w procesjonalnym porządku do świątyni. Zaraz na wstępie wszystkich uderzyło bogate oświetlenie całej nawy i prezbyterium oraz pięknie przystrojony i oświetlony ołtarzyk, przygotowany dla obrazu z Jasnej Góry.

Upłynęło sporo czasu aż wszyscy weszli do kościoła, który wypełnił się po brzegi.

Kiedy złożono obraz na pięknie udekorowany ołtarzyk i kiedy pieśni maryjne i pienia chóru polskiego z Argenteuil głośnym echem rozlegać się zaczęły w świątyni, zmieszane z dźwiękami dzwonów kościelnych, zdawało mi się, że stanąłem w cudownej kaplicy na Jasnej Górze, w święto narodowe Królowej Korony Polskiej. Jeszcze więcej zacząłem odczuwać bliskość cudownego obrazu w Częstochowie, kiedy ks. Superior księży Pallotynów rozpoczął mówić w swym kazaniu, przed samym aktem poświęcenia obrazu, o cudownym obrazie Matki Boskiej Częstochowskiej oraz o niezliczonych łaskach i cudach zdziałanych w ciągu wszystkich wieków w Polsce, za pośrednictwem Jasnogórskiej Pani. Kaznodzieja zachęcał nas do tworzenia na emigracji, przy obrazach Matki Boskiej Częstochowskiej, jakby drugiej „Jasnej Góry", żeby móc czerpać, jak w Częstochowie, wśród tułactwa i najrozmaitszych niebezpieczeństw laicyzmu i materializmu — siłę, moc i otuchę do zachowania największego skarbu — „Wiary", jaki wynieśliśmy z Ojczyzny. Przez Marię każdy zbłąkany i obojętny w wierze napewno wróci i trafi do Jezusa. Ks. Superior Wędzioch nie omieszkał także podziękować po francusku obecnemu ks. proboszczowi francuskiemu za jego wielką życzliwość i ojcowskie serce w stosunku do Polaków.

Po kazaniu odbyła się uroczysta ceremonia poświęcenia obrazu. Kiedy kapłan poświęcał i okadzał obraz, tonący w blaskach świateł i kwiecia, z serc wszystkich obecnych wznosił się błagalny głos modlitwy przed tron naszej niebieskiej Matki i Królowej, a chór polski z Argenteuil po mistrzowsku śpiewał w tym czasie pieśni ku czci Królowej Korony Polskiej. Z kolei przemówił miejscowy duszpasterz polski ks. Zblewski. Apelował gorąco do wszystkich swych polskich parafian, żeby nigdy nie zapominali o swej niebieskiej Matce i żeby wszyscy garnęli się, jak dotąd, z nowym zapałem do kościoła, w którym Matka Boska Częstochowska będzie miała odtąd Swój tron.

Pięknie przemówił też po francusku ks. proboszcz francuski. Porównał Częstochowę do Lourdes. Nadto zachęcał Polaków do korzystania z łask Matki Boskiej Częstochowskiej. Wszyscy mają się czuć odtąd w tym kościele jak w Częstochowie.

Po majowym nabożeństwie, które znowu przypomniało niejednemu z nas polski maj i te liczne objawy kultu i miłości narodu polskiego Królowej Maja, na zakończenie wszyscy odśpiewali hymn narodowy. Z serc wszystkich wyrywał się zgodny głos w tym dniu święta narodowego i święta Królowej Polski, zniesionego w tym roku w kraju — „Ojczyznę wolną racz nam wrócić Panie". Po odśpiewaniu hymnu i pieśni majowej „Chwalcie łąki umajone", ks. proboszcz Zblewski podziękował wszystkim w serdecznych słowach za wzięcie udziału w uroczystości a w szczególniejszy sposób wyraźał swą wdzięczność ks. Superiorowi ks. Pallotynów, klerykom, braciom i wychowankom pallotyńskim za udział a Bractwu Różańca św. i Kołu P.S.L. za tak wielki wkład w przygotowaniu i zorganizowaniu tego niezatartego w pamięci dnia 3-go maja w Sartrouville. W końcu zaprosił wszystkich w imieniu Bractwa Różańcowego na salę Sióstr Szarytek. Jako stary emigrant brałem już udział w wielu polskich uroczystościach, ale wyznać muszę, że Bractwo Różańcowe i kolonia polska w Sartrouville prześcignęła inne kolonie serdeczną i wspaniałomyślną swą gościnnością. Nic więc dziwnego, że wszyscy Polacy i Francuzi czuli się jak najlepiej przy hojnie zastawionych stołach. Umilili nam te chwile w niemałej mierze pięknym śpiewem uczniowie z polskiego gimnazjum księży Pallotynów w Osny. Hymnem narodowym polskim i francuskim oraz Rotą „Nie rzucim ziemi skąd nasz ród, nie damy pogrześć mowy" — zakończyła się ta piękna uroczystość poświęcenia obrazu Matki Boskiej Częstochowskiej w Sartrouville. Nie mogę zakończyć tego opisu bez wyrażenia wielkiego uznania dla inicjatorów i organizatorów tej uroczystości. Oby jak najwięcej kolonii polskich we Francji poszło za przykładem Rodaków z Sartrouville i w podobny sposób wprowadziło uroczyście do swych kościołów i kaplic obraz Matki Boskiej Częstochowskiej.

Jan Maria G.

MAJ
17
Czwartek

Słońce: wschód 4.09, zachód 19.26
Księżyc: wschód 14.56, zachód 2.05

Dziś: Paschalisa
Jutro: Feliksa
Pojutrze: Piotra, Celestyna

Opłata za „Narodowca" wynosi:
Na okres jednego roku fr. 2.500.—
„ „ 6 miesięcy fr. 1.300.—
„ „ 3 miesięcy fr. 750.—
Pocztowe konto czekowe: C.C. LILLE 16.657
Zamówienia i wszelkie list należy adresować:
„NARODOWIEC" — LENS (P.-de-C.)

ECHA DNIA

Propagandziści warszawskiego reżimu mają niezwykle bujną wyobraźnię. Patrząc przez okulary, przygotowane na Kremlu, widzą wszystko tak jak to chcą ich mocodawcy.

Niezwykłe są ich reportaże z Zachodu. Już kilka takich próbek mieliśmy z okazji pobytu Wandy Wasilewskiej we Francji. Przypominamy sobie jak to, mając zaledwie parę godzin czasu, potrafiła ona dokonać wywiadu z kilkoma rodzinami na emigracji. Jak to litowała się nad biedą we Francji, prze ciwstawiając jej „dobrobyt" w komunistycznej Polsce.

Wasilewska widziała to, czego nikt nie widział i nie mógł widzieć, ale od czegoż jest wyćwiczone oko komunistycznego apostoła...

Podobnym okiem spoglądała widocznie inna reżimowa propagandzistka, Zofia Artymowska, która w „Trybunie Ludu" z 24. kwietnia br. opowiada o rzekomej interwencji czołgów w czasie ostatniego strajku personelu transportów paryskich. Zostawmy jednak uwagi na ten temat francuskiemu dziennikowi „L'Aube":

„Oczywistym jest, że my sami nie wiemy co się u nas dzieje. Na szczęście cudzoziemcy to widzą. W ten więc sposób my biedacy będąc na miejscu, nie widzieliśmy interwencji samolotów ani czołgów w czasie ostatniego strajku paryskiego metra. Pani Zofia Artymowska widziała ją jednak i to z Polski.

„W „Trybunie Ludu" z 24 kwietnia pisała ona swoim czytelnikom, że

„grupa parlamentarna S.F.I.O. w całkowitym porozumieniu z reakcyjnymi deputowanymi partii radykałów i M.R.P. usiłowała występować w charakterze rozjemcy w konflikcie między masami robotniczymi a rządem francuskim. Rozjemstwo to było prowadzone przy pomocy czołgów: jak tylko wybuchły strajki ministrowie socjal-demokraci(?) sprowadzili 40 czołgów i oddziały wojskowe jako odpowiedź dla robotników."

A myśmy myśleli, że samochody wojskowe przewoziły podróżnych. Bujda! Wchodziliśmy na czołgi, strzelając do robotników."

„L'Aube" kpiąc z reżimowej propagandzistki, zauważa:

„Brakuje tej świetnej „wiadomości" porównania między strajkami we Francji i w Rosji. Ale pani Artymowska nie może go przeprowadzić nawet przy całej swej wyobraźni..."

Bo w Rosji nie ma w ogóle strajków z tej prostej przyczyny, że robotnicy sowieccy nie mają prawa strajkować.

Wersal zostanie odnowiony

PARYŻ. — Ministerstwo Wychowania Narodowego przewidziało na odnowienie zamku i parku w Wersalu, budżet w kwocie 2 miliardów 500 milionów fr., tylko na prace niezbędne. Minister powiadomił w tych dniach radę generalną dep. Seine-et-Oise, że w budżecie państwowym na rok 1951 uzyskał na ten cel jedynie 200 milionów fr.

—:-:—

Kongres dla zakonnic-wychowawczyń

Paryż. — W dniach od 15 do 18 maja odbędzie się pierwszy krajowy kongres związku zakonnic, wychowawczyń parafialnych.

(C.I.C.)

Wieści z Polski

Jak zmusza się rolników do tworzenia kołchozów?

Od osoby, która opuściła Polskę w ostatnim dniu stycznia br. korespondent nasz otrzymał następujące informacje:

— W ciągu ostatniego roku mieszkałem stale na wsi pod Szczecinem, odwiedzając od czasu do czasu Kołobrzeg, Mielno i Koszalin. Gdy wyjeżdżałem z Polski, bierny opór rolników przeciw kolektywizacji w okręgu szczecińskim został ostatecznie złamany. Reżim warszawski osiągnął ten wynik głównie za pomocą swej polityki podatkowej i regulowania cen. W r. 1949 chłopom wymierzono o 150 procent większe podatki niż w r. 1948. W roku 1950 podatki zostały jeszcze bardziej podniesione. Z drugiej strony, w ciągu ostatnich dwu lat ceny płodów rolniczych zostały obniżone o 50 procent, a ceny maszyn i narzędzi rolniczych znacznie podwyższone. W ten sposób poszczególni gospodarze stanęli w obliczu ruiny. Pewien gospodarz pod Mielnem posiadał w r. 1945 osiem morgów ziemi i jedną krowę. Dzięki swym wysiłkom zdołał dojść w r. 1949 do 5 krów i kwitnącego gospodarstwa. Wtedy jednak komuniści uznali go za „wyzyskiwacza ludu pracującego" i naznaczyli tak wysokie podatki, iż w końcu nie było innej rady, jak zgłosić się do... spółdzielni produkcyjnej.

W okręgu szczecińskim, z początkiem roku bieżącego w ręku samodzielnych gospodarzy znajdowało się wciąż jeszcze około 50 procent ziemi, ale ilość ta zmniejszała się z każdym tygodniem. Władze bojkotują indywidualnych gospodarzy, którzy nie mają możności kupienia maszyn i nawozów. Równocześnie, spółdzielnie płacą bardzo niskie ceny za produkty rolne. Gdy 100 kg kartofli kosztuje na wolnym rynku 50 zł, spółdzielnie płacą rolnikom tylko 28 zł. Rolnicy starają się sprzedawać na wolnym rynku, gdy jednak zostaną przyłapani, kary są bardzo wysokie i sięgają często do kilkudziesięciu tysięcy złotych.

W ostatnich czasach zdarzają się na wsi coraz częściej akty sabotażu. W jednej miejscowości (Babin) w krótkim przeciągu czasu spalono stodołę miejscowego kołchozu, zatruto 30 krów kołchozowych i zniszczono szereg traktorów w POM-ie (Państwowy Ośrodek Maszynowy).

Co kosztuje „pogłębianie przyjaźni polsko - radzieckiej"?

Dopiero teraz ogłoszono dane statystyczne „miesiąca pogłębienia przyjaźni polsko - radzieckiej", obchodzonego w Polsce w listopadzie roku ubiegłego.

Warto przytoczyć najważniejsze wyjątki z tej statystyki dla zobrazowania wysiłku propagandowego komunistów w tej dziedzinie.

Zorganizowano wówczas:

1) 38.177 akademii (z tego 13.000 na wsi); udział wzięło ponad 6 milionów ludzi.
2) 124.000 odczytów (44.000 na wsi); słuchaczy ponad 10 milionów.
3) 9.000 imprez artystycznych (2.000 na wsi).
4) 4.256 artystycznych występów zespołów świetlicowych (2.000 na wsi).
5) 4.501 wystaw (1.796 na wsi).
6) 3.603 kursy języka rosyjskiego dla 67 tys. słuchaczy (z tego na wsi 723 kursy dla 12.174 słuchaczy).

Zredagowano:

7) 39.000 gazetek ściennych.

Rozkolportowano:

8) 500.000 pism sowieckich oraz
9) 73.000 tygodnika TPPR (Przyjaźń").

Kina miejskie i wiejskie poświęciły filmom sowieckim:

10) 32.400 seansów, na których było ponad 11.5 mil. widzów (na wsi 7.331 seansów na których było ponad 1.5 mil. widzów).

Ponadto zdobyto 1.800.000 nowych członków i 32.000 nowych kół dla TPPR, osiągając stan:

11) 57.000 kół oraz
12) 4.250.000 członków.

Chaos w szkolnictwie

Mimo gromkich przechwałek komunistycznych o postępie w organizacji życia w Polsce, chaos i rozprzężenie poszczególnych odcinków życia jest coraz większe. Panosząca się i rozbudowująca do coraz większych rozmiarów biurokracja powoduje, podobnie jak to ma miejsce w Rosji, wielkie niedociągnięcia i dezorganizację w rzeczach nawet prostych i łatwych do zorganizowania.

Świeżego przykładu tego chaosu dostarczył rozpoczęty rok szkolny. Jeszcze przed kilku tygodniami prasa komunistyczna szeroko rozpisywała się o olbrzymich nakładach podręczników szkolnych, którymi „obdzieleni zostaną na czas wszyscy uczniowie", zapewniano, że budynki szkolne zostaną odremontowane i oddane do użytku, że pomoce szkolne dostarczone zostaną wszystkim szkołom w dostatecznej ilości.

Lecz obecnie okazuje się, iż te wszystkie zapowiedzi zawiodły z powodu bierności i chaosu biurokratycznego. Budynki nie były oddane do użytku w wielu wypadkach, a podręczniki szkolne zalegają składy i nie dotarły do szkół na prowincji. W wielu też wypadkach nauczyciele, którzy wyjechali na letni kurs marksizmu, nie zdążyli ukończyć nauki, albo w międzyczasie zostali aresztowani i nie zjawili się na rozpoczęcie roku szkolnego. W szkolnictwie komunistycznym panuje wielki bałagan i zamieszanie.

Najbardziej wartościowy zbiór rękopisów z historii, literatury i kultury polskiej

Wrocław. — Zakład Narodowy im. Ossolińskich we Wrocławiu posiada najbogatszy i najbardziej wartościowy zbiór rękopisów z historii literatury i kultury polskiej, dziejów wsi, ruchów społecznych, religijnych itp. Jak wiemy, w tej dziedzinie wojna światowa poczyniła olbrzymie spustoszenia, zniszczona została poważna część zbiorów bibliotek warszawskich.

Ossolineum stara się pieczołowicie swoje zbiory uzupełniać i w trosce o zachowanie materiałów dla pokoleń przyszłych historyków zakupuje nowe utwory. Tak na przykład w ubiegłym roku nabyło kilkaset listów Zapolskiej, rękopis jej utworu scenicznego „Szumi las" itd. Nieraz, niestety zbyt rzadko się to zdarza, ludzie o poczuciu obywatelskiego obowiązku odnoszą stanowiące własność Ossolineum rękopisy czy inkunabuły, które w związku z wypadkami wojennymi znalazły się w rękach prywatnych.

W zasobach rękopisów Ossolineum zorientować się można na podstawie wydrukowanego po wojnie „Inwentarza" zbiorów Zakładu. O kolejach losu poszczególnych rękopisów i stanie, w jakim się niejednokrotnie znajdowały, świadczy chociażby protokół komisji powołanej na zarządzenie kuratora w sprawie rękopisu „Horsztyńskiego" Słowackiego. Rękopis ten wraz z innymi skarbami Ossolineum został wywieziony przez hitlerowców w kwietniu 1944 roku ze Lwowa do Adelina na Dolnym Śląsku. Komisja stwierdziła, iż zaginął szereg stron, ba! scen „Horsztyńskiego", oraz że „niektóre karty fragmentów „Horsztyńskiego" są uszkodzone deptaniem po nich podkutych butów oraz zawalane". (Protokół z dnia 27 czerwca r. 1950).

Zniszczeniu uległy podczas wojny fragmenty rękopisów Słowackiego w trzech teczkach (S. 4807), w 95 proc. zniszczony jest XV-wieczny rękopis z dawnych zbiorów „Postulla Vigandi de Sanctis". Inkunabuły, staro i pierwodruki Ossolineum, jak również i wszystkich innych bibliotek naukowych, wymagają na ogół wszystkie ponownej konserwacji.

W tym stanie rzeczy, oraz biorąc pod uwagę przyszłość nauki w Polsce, kurator Ossolineum zarządził, że rękopisy z archiwum bibliotek naukowych nie powinny być wydawane poza tym archiwum.

Gdyby nie fakt, że Ossolineum przejęło w 1940 roku na własność narodu znajdujący się w rękach (bądź co bądź) prywatnych rękopis „Pana Tadeusza", oddając go do konserwacji Aleksandrowi Semkowiczowi — można wątpić, czy rękopis ten przeszedłby wojnę w tym stanie, w jakim się obecnie znajduje. Gdyby nie zbiory Ossolineum — prof. Karol Badecki nie mógłby wydać szeregu bezcennych prac o nurcie mieszczańsko-ludowym w polskiej literaturze, i dlatego swą ostatnią książkę „Polska satyra mieszczańska" (1950) poświęcił Zakładowi Narodowemu im. Ossolińskich. Profesor Tadeusz Mikulski, który wyda obecnie pełny tekst „Listów" i „Monachomachii" Krasickiego, korzysta ze zbiorów Ossolineum, podczas gdy oryginały Krasickiego znajdują się w Polsce w ręku prywatnym.

Natomiast spuścizna rękopiśmienna Adama Mickiewicza, która znajdowała się pod opieką jego syna Władysława Mickiewicza, ulegała pewnej deformacji.

HUMOR KRAJOWY

Koncert z przeszkodami

W mieście i w prasie pokazały się afisze: — „Już jutro Apolonia Soprankiewicz i Hilary Barytonik w wieczorze pieśni, arii, duetów i tercetów. W programie utwory kompozytorów takich i owakich, muzyka dęta i rżnięta, śpiew we dwójkę na trzy głosy i moc innych atrakcji".

Potem zaczynają się przygotowania. Mąż pędzi po bilety. Dostaje. Z triumfem wraca do domu.

Żona idzie do fryzjera. Wyciąga z szafy najlepszą suknię, prasuje mężowi spodnie. W domu rwetes i harmider.

— Gdzie jest moja spinka?

— Psiakrew, znowu temperowałaś ołówek żyletką, nie mogę się ogolić!

— Pośpiesz się, bo znowu przyjdziemy za późno!

Gotowe. Trzaskają drzwi.

Szybko, szybko, żeby się nie spóźnić!

— Która godzina?

— Piętnaście po siódmej, powinniśmy zdążyć!

Przed szatnią tłum. Ten się pcha i tamten też. Magiel. Krzyżują się przekleństwa, sypią guziki.

— Oj, oj, oj, ale mnie przygnietli...

— Ufff, duszę się!

— Niech mi pani nie pcha tej parasolki w oko!

Łokcie idą w ruch. Kolana też. Siłą, panowie, siłą!

Czas upływa. Już powinno się zacząć.

Wreszcie...

— Ufff, oddałem.

Pędem na salę. Krzesło przy krzesełku, przy krzesełku krzesło, a przy tym krzesełku jeszcze jedno krzesło. Sardynki w puszce, śledzie w beczce, bielizna w maglu, ludzie w zatłoczonym tramwaju mają luźno i przestrzennie w porównaniu z tym, co się tutaj dzieje. Rwą się nylony, ludzie sapią i złorzeczą.

Nareszcie — Apolonia Soprankiewicz. Huragan braw.

Zaczęło się. Z półgodzinnym opóźnieniem. Na sali coraz bardziej duszno. W ogóle nie ma wentylacji. Pot ścieka ciurkiem po twarzach. Komuś robi się słabo, ktoś wychodzi. Jeden drugiego szturcha kolanem w plecy.

— Panie, weź pan to kolano!

— A co z nim zrobię?

— Wsadź je pan do kieszeni!

— Albo w szatni trzeba było zostawić!

Apolonia Soprankiewicz śpiewa, Hilary Barytonik także. Publiczność nie ma czym oddychać. Ciasno. Tłoczno. W ogóle — tragicznie.

Wreszcie — huragan braw. To koniec. Pardon, jeszcze nie. Jeszcze trzeba garderobę odebrać z szatni. A więc tak, jak na początku. Łokciem. Kolanem. Siłą. Jeden przez drugiego. Magiel. Prasa pneumatyczna.

Po upływie pół godziny:

— Mam!

Spoceni, pognieceni, bez guzików, ledwie żywi wychodzą. Koncert trwał półtorej godziny, szturm na szatnię drugie tyle.

— Ale użyliśmy! — mówi on.

— Piękny wieczór! — dodaje ona.

Wracają do domu, klnąc w duchu.

„Niemowlęta, ważące poniżej 5 kg., nie powinny otrzymywać szczepionek B.C.G.

— oświadcza Akademia Medycyny

Akademia Medycyny wyjaśniła okoliczności, w jakich należałoby dokonywać szczepień szczepionką B. C. G. (przeciwgruźliczą), obowiązkowych dla niektórych kategoryj ludności, na podstawie ustawy z 5 stycznia 1950.

Szczepienie szczepionką B. C. G. należałoby odroczyć dla osób dotkniętych ciężką chorobą lub rekonwalescentów oraz dla dzieci osłabionych.

Akademia Medycyny pragnie, aby szczepienie niemowląt, ważących poniżej 5 kg, zostało zakazane.

Wreszcie, w myśl życzeń Akademii, szczepienie miałoby być obowiązkowe dla nauczycielstwa w szkołach prywatnych i publicznych.

Kongres „słabych gospodarczo"

Tak zwani „słabi gospodarczo", to jest osoby, których dochody nie wystarczają na skromne utrzymanie (przeważnie pobierający renty), odbyli w Paryżu wiec, na którym wysunęli swoje żądania. — Na zdjęciu: uczestnicy wiecu.

(Foto: Record)



Chór górników angielskich przybędzie do północnej Francji

Lens. — Chór górników angielskich z hrabstwa Kent przybędzie na kilka dni do północnej Francji. Chór ten jest bardzo znany w Anglii i popisywał się już kilkakrotnie w Londynie. Dyrygent jego, podobnie jak wszyscy jego członkowie, jest górnikiem.

Chór górników angielskich przybędzie do Calais w sobotę 21 maja, gdzie zostanie przyjęty przez kierowników orkiestry kopalnianej i chóru z Liévin. Po krótkiej wizycie chór przybędzie do Liévin. Wieczorem o godz. 20,30 wystąpi w Teatrze Miejskim w Arras, w ramach uroczystości na cześć Adama de la Halle. W niedzielę 22 maja są przewidziane różne uroczystości w Liévin, gdzie chór zostanie przyjęty przez radę miejską.

Anglicy zwiedzą okoliczne pola walk, m. in. Lorette i Vimy. Chór wystąpi w Douai, w poniedziałek 23 maja, o godz. 20,30. Powrót do Anglii nastąpi 24 maja.

Synowa Prezydenta pobiła rekord lotniczy



(Foto: Record)

Pani Jacqueline Auriol.

Pani Jacqueline Auriol, synowa Prezydenta Francji, ustaliła nowy rekord kobiecy w locie na obwodzie 100 km, przebywając przeciętnie 810 km na godzinę. Poprzedni rekord w tej samej kategorii, należał od r. 1947 do lotniczki amerykańskiej, Jacqueline Cochran.

30 samolotów amerykańskich dla Francji

TOULON. — Lotniskowiec „Dixmude", przybywający z Norfolk (Wirginia), zawinął do portu w Tulonie z 30 samolotami amerykańskimi na pokładzie. Samoloty są przeznaczone dla bazy lotniczo-morskiej w Hyères.

—:-:—

Liczba samochodów we Francji równa się przedwojennej

PARYŻ. — W r. 1951, w którym liczba fabrykowanych samochodów dojdzie do 250 tys., ogólna ilość samochodów w obiegu dorówna liczbie z r. 1938. Jednakże przy jednakowej liczbie samochodów, ruch jest znacznie większy. Samochody przebywają rocznie przeciętnie ponad 12.000 km, podczas gdy w r. 1938 nie przebywały 8.000 km.

—:-:—

Z kroniki towarzyskiej Paryża

(Od własnego korespondenta)

Z okazji święta św. Stanisława, grupa przyjaciół i współpracowników p. prof. St. Kota zorganizowała spotkanie towarzyskie, w którym wzięło udział z górą 30 osób ze wszystkich sfer kolonii paryskiej. Obok pracowników fabrycznych znaleźli się uczeni polscy, kompozytorzy, pisarze, działacze polityczni i młodzieżowi ze wszystkich nieomal ugrupowań. Imieniem zebranych pp. Krabiński z Roubaix, Sankowska z Argenteuil, mec. Jagoszewski z Paryża, Kiciński z St. Denis, dr Dobrzelewski i mec. Biega złożyli życzenia obecnym Stanisławom: p. prof. Kotowi, Górskiemu i dr Lamowi, po czym przy lampce wina odbyła się pogawędka towarzyska. Obecni z niezwykłym zainteresowaniem wysłuchali kilku niezmiernie ciekawych wspomnień z działalności politycznej i naukowej solenizanta p. prof. Kota. Były tam pogodne, ze swadą i z sercem wypowiedziane wspomnienia z okresu działalności uniwersyteckiej. Były również wspomnienia ciężkich dni dla Polaków w Rosji, rozrzuconych na bezkresnych przestrzeniach Azji i wschodniej Europy.

Z niesłabnącym zainteresowaniem słuchaliśmy fragmentów ze spotkań na Kremlu, z tysięcy interwencji w różnych urzędach niższych i wyższych o uwolnienie i ulżenie doli Polaków. We wspomnieniach nie brakowało różnych ciekawych epizodów z przeszłości. Należał do nich, chociażby, epizod z wydawaniem jeńcom i więźniom polskim odzieży i obuwia, które udało się, choć w niedostatecznej ilości, uzyskać od sojuszników zachodnich. Gospodarze rosyjscy nie mogli spokojnie patrzeć na fakt rozdawnictwa dawnym więźniom rzeczy, które dzięki wykonaniu i jakości, nieznane były nawet dostojnikom lokalnym sowieckim. Wreszcie dary te skonfiskowały władze rosyjskie i po pewnym czasie wydały swoim ludziom jako... artykuły pochodzące z fabrykacji sowieckiej.

Wiele było jeszcze epizodów, pełnych tragizmu, które rozegrały się w okolicznościach niejednokrotnie dziwnych, ale tak sympatycznych, że dostarczają one wiele tematów do rozmyślania nad dalszym losem sprawy polskiej.

J. URBAN.

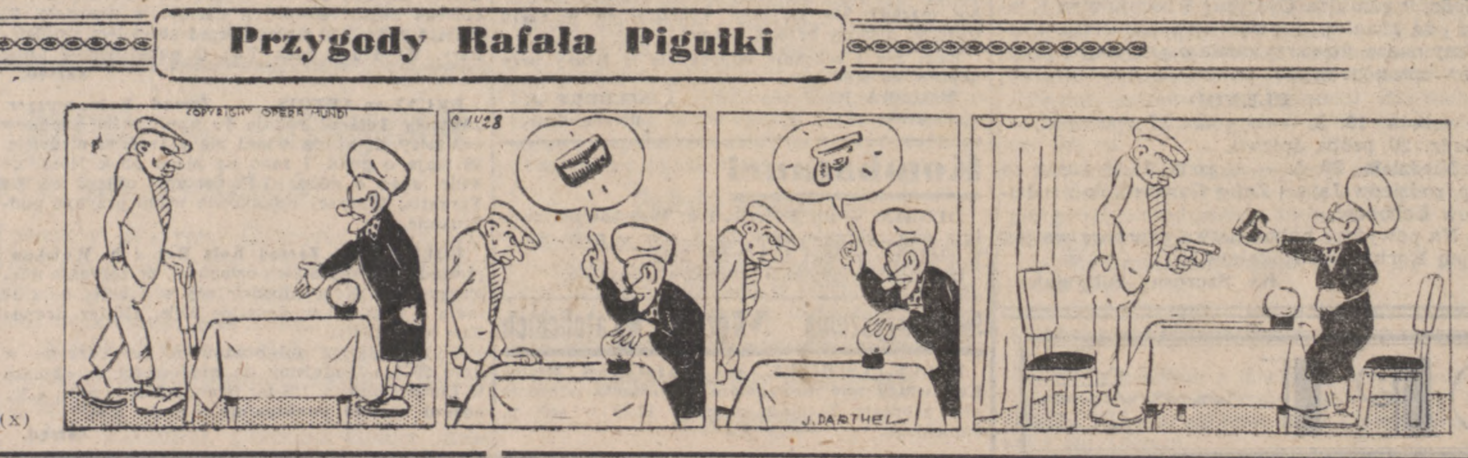
Przygody Rafała Pigułki

Jasnowidzem jest dziś Rafał:
Wróży przyszłość, kładzie karty.
Dom jego stale otwarty...
To nie blaga, to nie gafa!

Cóż to za typ się wyłonił!
Rafał mu pieniądze wróży:
Zdobędzie je, gdy nie stchórzy —
Z pistoletem śmiało w dłoni.

Wróżba wnet się czynem staje:
Jest pistolet i bandyta...
Raf w mig myśli jego czyta:
Sakiewkę mu swą oddaje...

(x)



50) (Ciąg dalszy)

My obydwaj zdaje się, wspaniale do siebie pasujemy, panie Rajmond. Ale... tak... teraz to już wiem napewno, żeśmy się już raz w życiu spotkali.

Czy pan sobie czasem nie przypomina panie sekretarzu, że kwaterowaliśmy kiedyś w jednym i tym samym domu? Nosiliśmy jeden i ten sam uniform i obaj pracowaliśmy przy tych samych, niezbyt miłych robotach.

Wprawdzie nosił pan wówczas zarost, ale pomimo tego, że ogolenie mocno pana zmieniło, ja mam zbyt dobre oczy, by się dać nabrać. No przypomina pan sobie, panie sekretarzu?!

— Na miłość Boską, milcz pan — krzyknął prawie przerażony Rajmond.

— Oczywiście, oczywiście, że będę milczeć — odrzekł Bill-Szczur. — Z drugiej strony i ja również liczę na pańską przyjaźń i pomoc w osiągnięciu tego, co w tym domu osiągnąć zechcę. We dwójkę razem zajdziemy dużo dalej niż w pojedynkę. Co nie?

— Tak, to prawda — wykrztusił Rajmond. — Można bardzo wiele zdziałać razem. I razem działać musimy, by sobie nazwajem nie szkodzić!

— A więc będziemy przyjaciółmi — zgoda?

— Zgoda, Bill-Szczur! będziemy dobrymi przyjaciółmi!

ROZDZIAŁ XXXI.

Z powrotem w otchłani

Po kilku chwilach zatrzymali się trzej mężczyźni przed domem tancerki.

— Jeśli chcemy go schwytać, — zaczął gubernator — to musimy bardzo oględnie zabrać się do dzieła. Z willi Fagaret prowadzą dwa wyjścia, a jest nas zbyt mało, by obydwa dostatecznie obstawić.

— Proponuję więc udać się do najbliższego posterunku wojskowego i wziąć kilku ludzi do pomocy.

Gdy generał z dwoma towarzyszami znaleźli się na posterunku wojskowym, żołnierze zerwali się na równe nogi.

Niezwykłą wizyta gubernatora o tak późnej porze zdziwiła ich i zaskoczyła.

Dyżurny oficer wyciągnięty jak struna stanął, salutując przed generałem, i czekał rozkazów.

— Potrzeba mi sześciu dzielnych i zaufanych żołnierzy — rzekł Hercomer oficerowi. — Musimy tej nocy jeszcze schwytać zbiegłego więźnia z Jeris-Baj. Sprawa jednak utrzymana być musi w zupełnej tajemnicy i dlatego żądam zaufanych ludzi.

— Według rozkazu, panie generale! — skłonił się oficer.

A w kilka chwil później niewielki

MIŁOŚĆ ZWYCIĘŻA NIENAWIŚĆ



patrol zbliżył się do domu Fagaret.

Młody oficer, prowadzący patrol, spojrzał ze zdziwieniem na generała.

— Tutaj znajduje się ten złoczyńca, w tym domu?! — wykrzyknął.

— Tak jest. Tu właśnie! — odrzekł ostro gubernator.

— Wobec tego Minion Fagaret znajduje się w wielkim niebezpieczeństwie.

Właśnie dlatego musimy działać szybko i przezornie. By nie spłoszyć uciekiniera, nie będziemy dzwonić do drzwi, lecz wyłamiemy zamek siłą. Dwu ludzi obsadzi wejście frontowe, dwu tylne, a dwu pozostałych wraz z nami wejdzie do środka.

— Ale czyż wyłamanie zamka nie uczyni więcej hałasu niż dzwonek? — zauważył oficer.

— O co do tego, to może być pan spokojny — odezwał się Bill-Szczur z uśmiechem. Otwieranie zamków bez szelestu nawet, jest moją specjalnością.

— Trzeba panom wiedzieć, że nim wstąpiłem na służbę do jego wysokości gubernatora byłem fachowym ślusarzem.

I rzeczywiście z niezwykłą zręcznością wyłamał Bill-Szczur zamek u drzwi wejściowych. Droga do wnętrza stała otworem. Na palcach bez szelestu posuwali się naprzód w ciszy śpiącego na pozór domu.

Stało się to w tym samym mniej-więcej czasie, gdy Fred Harding, zamknięty przez Fagaret w jednym z pokoi letniego pawilonu usłyszał głos Anny Marii, wołającej go po imieniu.

Nie wierząc własnym zmysłom, stał Fred chwil kilka w niepewności, skoro jednak krzyk powtórzył się raz jeszcze, fala gorącej krwi zalała mu serce. Zrozumiał, że tylko cienka ściana oddzielała go od ukochanej.

— Czy to ty, doprawdy Anetko ukochana? — zawołał. — I ciebie również zamknięto w tym domu? Czekaj ukochana, idę do ciebie! Spieszę ci na ratunek. Jeszcze chwila, a uciekniemy stąd daleko i żadna ludzka moc już nas nie rozłączy!

W tej chwili usłyszał Fred przejmujący krzyk, i głośny stuk padającego ciała.

Na dalsze jego wołania żadnej odpowiedzi nie było.

Jasne, iż nieszczęśliwa Anna Maria usłyszawszy tak niespodziewanie głos ukochanego, zemdlała z nadmiaru wzruszenia.

Fred ze spotęgowaną przez miłość i nadzieję siłą rzucił się na ścianę, dzielącą go od ukochanej.

Wyrwać jednak cegłę ze ściany obitej piękną materią, było dużo trudniejszym zadaniem, niż to sobie Fred wyobrażał. Po kilku tedy chwilach bezowocnego wysiłku zrezygnował i zwrócił się ku oknu.

Tu również szczęście mu nie dopisało. Mocne żelazne sztaby zamykające okno nie chciały ustąpić pod naporem słabych rąk człowieka.

W ostatniej rozpaczy rzucił się Fred w kierunku drzwi.

Napierając całym ciężarem ciała, poczuł wreszcie z radością, że drzwi powoli ustępują. Jeszcze jedno pchnięcie, jeszcze jedno uderzenie i Fred Harding był już na korytarzu.

Obok zauważył drugie drzwi, prowadzące bezwątpienia do pokoju, w którym znajdowała się Anna Maria.

Czy ten zamek mocniejszy był od poprzedniego, czy też siły Freda zwątlone poprzednim wysiłkiem zawiodły, w każdym razie drzwi nie ruszyły się z miejsca, mimo iż nieszczęśliwy człowiek wysilał się do ostateczności.

Po chwili jednak zauważył tuż obok okno wychodzące z tego samego pokoju na korytarz.

Spróbował tu szczęścia i, o dziwo! sztaby żelazne z łatwością wyrwane zostały z muru. Jednym uderzeniem pięści wybiwszy szyby utorował sobie Fred drogę do środka i po chwili klęczał już pochylony nad cudną złotowłosą kobietą leżącą w środku pokoju, na podłodze.

— Anetko! Droga ukochana Anetko! — wołał drżącym głosem. — Czy to ty, doprawdy, umiłowana moja?!

Nagle zerwał się na równe nogi. Drzwi pokoju otwarły się z wrzaskiem i na progu stanęła Minion Fagaret z rewolwerem w wyciągniętej ręce.

(Ciąg dalszy nastąpi)

Wiadomości miejscowe z różnych stron

Zaginęła czy też została uprowadzona?...

NANCY. — Wśród ludności dep. Meurthe-et-Moselle panuje zrozumiałe poruszenie, po zaginięciu 27-letniej panny Jacqueliny Ledroit z Toulu. Panna Ledroit zaginęła w drodze z Valcourt do Toul'u, przy czym okoliczności zaginięcia jej są podobne do tych, w jakich zaginęła panna Maria Teresa Thiébaut, lat 18, z Xertigny, (Vosges).

Wśród ludności krążą na temat zaginięcia najrozmaitsze wieści, i o ile jedni wierzą w przypadek, drudzy w samobójstwo, szala przeważa się po stronie tych, którzy są zdania, że obie dziewczyny zostały uprowadzone i wywiezione do domów rozpusty znajdujących się w Afryce Północnej.

Poszukiwania trwają i toczą się w różnych miejscowościach. Rysopis zaginionej został rozesłany wszystkim posterunkom policji i żandarmerii.

Panna Jacqueline Ledroit, przystojna blondynka o błękitnych oczach, była ubrana w dniu zaginięcia w żakiecik koloru brązowego, spódniczkę granatową i sweterek. Pieniędzy miała mało przy sobie, gdyż wypłatę jaką za swą pracę otrzymała, pozostawiła w domu.

Mecz piłkarski w czwartek, 17. 5. w Cité 11 Lens

Zarząd Klubu U.S.O. Lensoise organizuje w ramach „Tygodnia Handlowego" mecz najlepszych piłkarzy z osiedla Lens 11 przeciw drużynie piłkarskiej Głównego Biura kopalń Lens.

Spotkanie odbędzie się na boisku szybu 11 w czwartek, 17 maja i rozpocznie się o godz. 18. Przedmecz rozegrają drużyny U.S.O. Lensoise 1 B — La Prévoyante Haisnes 1 B. Początek o godzinie 16.30.

Przygoda krawca holenderskiego w Paryżu

PARYŻ. — Krawiec holenderski Kornelius Evenhuis, lat 72, przyjechał w Zielone Świątki do Paryża, by zwiedzić stolicę Francji.

Holender wyszedł rankiem z hotelu, w którym zamieszkał, bez papierów, bez większej sumy pieniężnej i zapuścił się w kręte ulice przy La Villette.

Nie znając języka francuskiego, trudno było mu się porozumieć z przechodniami, którzy by mogli mu wskazać wyjście do głównej ulicy. Tymczasem żona krawca zaczęła się coraz bardziej niepokoić o los męża. Amabasada holenderska została powiadomiona o zniknięciu krawca.

Gdy obawa wzrastała telefon jednego z posterunków policji doniósł do hotelu, że krawiec się odnalazł. Kornelius Evenhuis połączył się niebawem z rodziną, jednak o swej przygodzie jaka mu się wydarzyła w Paryżu, zapewne nie zapomni. Błądził bowiem dzień i noc, nim dostał się z powrotem do hotelu.

—:-:—

Śpiewaczka „Music-hall'u" przechowywała swe oszczędności w fortepianie

PARYŻ. — Panna Szymona Courois, lat 30, zamieszkała pod nr. 65 przy bulwarze Malesherbes, śpiewaczka w „Music-hall'u", myślała poważnie o swej przyszłości. Zdając sobie sprawę, że po latach tłustych przyjdą lata chude, że trzeba myśleć o zabezpieczeniu się na starość, odkładała zarobione pieniądze i skrzętnie każdy banknot chowała do fortepianu.

Szymona Courois była zdania, że fortepian będzie najlepszą skrytką. Niewątpliwie było by tak, gdyby o pieniądzach nie wiedział przyjaciel śpiewaczki, b. dyrektor kabaretu, Albert Wollfin.

Mężczyzna zapalony gracz w wyścigach konnych i w „baccara", był jednak bez pieniędzy. Zadłużony po szyję, nie miał czym długu spłacić. Sięgnął przeto po oszczędności przyjaciółki, wynoszące milion franków i wraz z nimi ulotnił się. Gdy panna Courois spostrzegła brak pieniędzy, niezwłocznie doniosła o tym policji. Wollfin został aresztowany, jednak bez pieniędzy, które w międzyczasie przetrwonił. Ptaszek powędrował za kraty.

Tajemniczy zgon!...

Zmarła po powrocie od fryzjerki

PARYŻ. — Policja z dzielnicy St. Gervais prowadzi dochodzenia, które mają za cel wyjaśnić przyczyny śmierci panny Julietty Hubert, lat 27, zamieszkałej z matką w domu pod nr. 4 przy bulwarze Morland.

Panna Hubert, sekretarka w jednym z przedsiębiorstw lotniczych, była tego dnia u swej fryzjerki. Po „indéfrisable" na zimno, wróciła do domu. W domu poczuła bóle, mdłości. Sama nie mogąc wyjść na miasto, poprosiła dozorczynię domu, by ta przeprowadziła zakupy dla niej. W toku rozmowy z dozorczynią zasłabła. Na ciele jej wystąpiły dziwne plamy, nogi zczerniały, wystąpił paraliż i Hubert, mimo pomocy lekarskiej, zmarła.

Fryzjerka, która przeprowadzała ondulację, została przesłuchana. Zainteresowana wyjaśniła, że użyła do ondulacji tych samych produktów, jakie używała do innych klientek, przy czym zaznaczyła, że nikt nigdy nie wystąpił z zażaleniem przeciw niej. Fryzjerka dodała, że klientka jej przy „indéfrisable" była wesoła i nie zdradzała najmniejszych objawów choćby zmęczenia.

Sprawa śmierci panny Hubert jest badana. Władze sądowe nakazały sekcję zwłok.

Nabożeństwa i Msze św

Nabożeństwo polskie w Seine i Oise w niedzielę, 20 maja 1951 r.

TRIEL. — Spowiedź od godz. 8. — Msza św. z kazaniem o godz. 9. — Nabożeństwo majowe po Mszy św.

ACHERES. — Spowiedź od godz. 10.45. — Msza św. z kazaniem o godz. 11. — Naboż. majowe po Mszy św.

POISSY. — Nabożeństwo majowe o godz. 15.30. — Okazja do spowiedzi św. po nabożeństwie.

MONTIGNY. — Nabożeństwo majowe o godz. 17. — Spowiedź po nabożeństwie.

CORMEILLES-en-PAR. — Nabożeństwo majowe o godz. 18. — Spowiedź po nabożeństwie.

SARTROUVILLE. — Majowe nabożeństwo o godz. 20.

Nabożeństwo polskie w Sens (Yonne)

Jak zwykle w ostatnią niedzielę miesiąca t. zn. 27 maja odbędzie się w kaplicy polskiej w Sens nabożeństwo o godz. 11. Spowiedź od godz. 10. Majowe nabożeństwo zaraz po Mszy św.

Uprasza się o powiadomienie innych o wyżej ogłoszonych nabożeństwach, na które serdecznie zapraszają

Księża Misjonarze Pallotyni
25, rue Surcouf, PARIS 7-e.

—:-:—

Porządek nabożeństw w Pont-à-Mousson

Sobota, 19. 5. — o godz. 7.15 Msza święta. — 19 nabożeństwo majowe.

Niedziela, 20. 5. — o godz. 8 spowiedź. — Godz. 9 suma za Ojczyznę i rodaków w Kraju i za granicą — z ramienia Komitetu. Prosimy nasze stowarzyszenia o przysłanie pocztów sztandarowych.

BLENOD

Sobota, 19. 5. — o godz. 17 spowiedź. — Godz. 20 próba śpiewu.

Niedziela, 20. 5. — o godz. 11.30 suma za śp. rodziców Jana i Zofię Gawronków i rodziców Łobodów.

Na powyższe nabożeństwa zaprasza wszystkich Kochanych Rodaków

Ks. Szczęsny Sołtysiak.

Nienawidziła męża do tego stopnia, że postanowiła go udusić!...

PERIGUEUX. — Czterdziestoośmio letnia Lea Gascq, zamieszkała w Saint Antoine du Cumont (Dordogne), nie tylko, że nie miała najmniejszego sentymentu dla męża, lecz w dodatku nienawidziła go. W nienawiści swej weszła na drogę przestępstwa i gdy mąż spał, chciała go udusić. Jakkolwiek udało się jej zaciągnąć powróz naokoło szyi mężczyzny, zawiązać pętlę, to zamach nie powiódł się. Gascq zbudzony ze snu, wezwał na pomoc syna.

Niewiasta zbiegła do lasu. Przybyła żandarmeria zajęła się jej odszukaniem. Wobec tego, że na ślad jej nie natrafiła, sądzono, że niedoszła mężobójczyni, trawiona wyrzutami sumienia, popełniła samobójstwo. Gdy osoby poszukujące niewiastę dochodziły do domu Gascq'ów, jak duch zjawiła się niewiasta. Lea Gascq została aresztowana i osadzona w więzieniu w Perigueux.

Krwawy dramat rozegrał się na wyspach Lerins

CANNES. — Krwawy dramat miłosny rozegrał się we wtorek po południu na wyspie świętej Małgorzaty. Jeden z wycieczkowiczów zastrzelił podczas przechadzki po wyspie swą towarzyszkę podróży, po czym siebie ciężko poranił.

Dramat rozegrał się tak szybko, że znajdujący się w pobliżu inni wycieczkowicze nie byli w stanie przeszkodzić krwawej scenie.

Mężczyznę przewieziono niezwłocznie łodzią na ląd do Cannes i umieszczono w szpitalu, gdzie mimo zabiegu mała jest nadzieja na utrzymanie go przy życiu.

Zabójcą jest Marceli Lagnaz, urodzony 18 października 1896 roku w Noiraz (Szwajcaria), a zamieszkały w Nicei. Niewiastą, która zginęła z jego rąk, to pani Lili Nollanger, zamieszkała w Nicei. Poza tym brak jakichkolwiek szczegółów o młodej niewieście.

Wycieczkowicze, którzy z Lagnazem i Nollanger wypłynęli na wyspę św. Małgorzaty, w zeznaniach swych podali, że między mężczyzną a niewiastą doszło do kłótni.

—:-:—

Obchód 3-Majowy w Nilvange

Zarząd Tow. „Krzewienie Oświaty" w Nilvange, podaje do wiadomości miejscowej Polonii, jak również rodakom z sąsiednich kolonii i okolicy, że obchód Konstytucji 3. Maja odbędzie się w Nilvange w niedzielę, dnia 20 maja br. z następującym programem. Godz. 9.30 uroczysta Msza św. w intencji Ojczyzny w kaplicy polskiej w Nilvange. Po nabożeństwie przerwa obiadowa. Godz. 16 otwarcie akademii w sali p. Giese.

Obszerny program, na który złożą się: występ chóru, referat, występ młodzieży harcerskiej oraz przedstawienie teatralne — podany będzie na sali.

Wstęp na akademię i teatr bezpłatny. — Po przedstawieniu teatralnym odbędzie się zabawa taneczna.

Bratnie organizacje z sąsiednich i dalszych okolic, prosimy niniejszy komunikat uważać jako zaproszenie, gdyż osobne zaproszenia wysyłane nie będą.

Teatr - Śpiew - Muzyka

Uwaga śpiewacy chóru kościelnego Lens

Lekcja śpiewu odbędzie się w czwartek, dnia 17. 5. br., po nabożeństwie majowym, tam gdzie zwykle. O udział wszystkich śpiewaków prosi

Zarząd.

KSMP

Komunikat K.S.M.P. Okr. III. Bruay

UWAGA! Dnia 1 lipca odbędzie się w Barlin zlot okręgowy połączony ze zjazdem Katolickich Stowarzyszeń, które obchodzą 30-letnią rocznicę powstania pierwszej katolickiej organizacji w tym okręgu.

Dnia 20 maja odbędzie się od godz. 9, kurs komendantów, na który winni przybyć wszystkie komendantki i komendanci Okręgu III i zastępcy komendantów. Kurs ten poprzedzony będzie Mszą św. Po południu od godz. 2. zebranie okręgowe, męskie i żeńskie, na które winny przybyć wszystkie zarządy Stowarzyszeń wchodzących w skład Okręgu. Sprawy bardzo ważne.

Kurs ten i zebranie odbędą się w Bruay przy kaplicy na siódemce.

WOLSKA K., prezeska okr. — SZUBERT J., prezes okr.

Kombatanci

DENAIN. — St. Rezerw. i b. Wojskowych zwołuje swe zebranie dnia 20. V. br. o godz. 15-ej w siedzibie zebrań ul. Emile Zola.

Obecność wszystkich członków pożądana.

Stowarzyszenia Mężów Katolickich

BULLY-LES-MINES. — Towarzystwo Mężów Katolickich pod wezwaniem św. Józefa odbędzie swe zebranie 20 maja o godz. 14.30 w sali p. Janickiego.

Bajończycy w hołdzie swym towarzyszom poległym pod La Targette

Komunikat

Związek Bajończyków we Francji podaje po raz drugi do wiadomości wszystkim Związkom i Organizacjom Kombatantów, że dnia 20 maja br. odbędzie się pod pomnikiem w La Targette uroczystość dla uczczenia pamięci Bajończyków poległych za wolność Francji i Polski w wojnie 1914-1918.

Nadmienia się, że uroczystość rozpocznie się zbiórką wszystkich organizacji o godzinie 8.15 w **Neuville St. Vaast.** Związek Bajończyków zaprasza następujące organizacje kombatanckie i katolickie:

Fédération Française des Combatants;

Fédération Française des Combattants et Résistants Etrangers en France.

Z.U.P.R.O.;

Federację Byłych Wojskowych i Rezerwistów;

Związek Inwalidów Wojennych;

Związki Katolickie;

Związek Sokoła;

Bractwa Kurkowe;

i wszystkie organizacje o charakterze patriotycznym.

Uroczystość odbędzie się pod przewodnictwem Bajończyków jak i ich sztandaru najbardziej zasłużonego, odznaczonego Krzyżem Legii Honorowej, Médaille Militaire i Croix de Guerre.

Po przemówieniu przedstawiciela Bajończyków, nastąpią z kolei przemówienia przedstawicieli Władz Francuskich i przedstawicieli poszczególnych Organizacyj. Następnie defilada wszystkich Organizacji przed sztandarem Bajończyków. O godzinie 11.30 Msza św. za Poległych na wzgórzu Lorette.

Związek Bajończyków uprasza wszystkie Organizacje wyżej wymienione o dostosowanie się do komunikatu podanego.

Za Bajończyków:
(—) Sowinski Ludwik

—:-:—

Komunikat Zarządu Gł. Centralnego Polskiego Zw. Inwalidów Wojennych

Zarząd Główny wzywa zarządy kół, jak również swych członków, o jak najliczniejsze przybycie w niedzielę, dnia 20 maja do Neuville-St.-Vaast na godz. 8.30 (przed merostwo), gdzie nastąpi uformowanie pochodu wszystkich organizacji ze sztandarami, który wyruszy następnie pod Pomnik na La Targette, gdzie nastąpi złożenie hołdu Bajończykom poległym na ziemi francuskiej w czasie wojny 1914-1918.

Zarząd prosi zarządy kół posiadające sztandary o wysłanie takowych na tę uroczystość. Na obchodzie nie powinno braknąć żadnego członka Związku.

Uwaga: w sprawie dojazdu, każdy winien się starać w swej miejscowości.

Za Zarząd: — J. Meller.

—:-:—

Komunikat Komitetu Tow. Miejsc. w Sallaumines

Zgodnie do uchwały Komitetu z dnia 1. maja br. urządza się wyjazd dnia 20 maja pod pomnik w La Targette dla oddania hołdu tym, którzy na polu chwały polegli w wojnie 1914-1918.

Komisja organizacyjna wyjazdu zrobiła zapotrzebowania na autobusy, by każdy mógł sobie w spokoju i swobodzie zająć miejsce. Autobusy są do dyspozycji cały dzień.

Zapisy przyjmują jeszcze pp. Karolczak Walenty, 11, rue Aniche, prezes Koła R. i B. Wojskowych, Brylewski Stanisław, 20, rue St. Omer oraz p. Biernacki (dawniej Kudłaszyk), poza tym prezes Bractwa Kurkowego Szymański Feliks i prezes Oddziału Z.U.P.R.O. Skibinski. Cena podróży w obie strony 130 franków. Odjazd z Grosse-Berline, Café Biernacki o godz. 7.35; Z placu sprzed kina obok piekarki Mme Havez o godz. 7.45, sprzed przejazdu kolejowego od p. Jańczaka o godz. 8-ej.

Wspólny wyjazd do Neuville St. Vaast na plac przed merostwo i wymarsz pod pomnik na La Targette. Po Mszy św. przerwa obiadowa i wspólna rozrywka do godz. 15.30, następnie złożenie wieńców u stóp Pomnika Poległych przez Federację Francuskich Kombatantów przy asyście wszystkich sztandarów, po czym odjazd do Souchez, pod pomnik kanadyjski na Vimy, krótki postój i odjazd do Sallaumines.

Za Zarząd: (—) J. Meller

—:-:—

NOEUX-les-MINES. — Stow. Rez. i b. Wojsk. podaje do wiadomości członkom oraz wszystkim, którzy zapisali się na wyjazd do La Targette, iż zbiórka zainteresowanych nastąpi w niedzielę, 20 maja o godz. 7.20 z placu przed kościołem św. Barbary. Wyjazd o godz. 7.30. O punktualność prosi

Zarząd.

BRUAY-en-ARTOIS. — Zarząd Koła muzycz. „Wesoły Tułacz" podaje do wiadomości członków orkiestry dętej, że winni się stawić w niedzielę, 20 maja o godz. 7 rano na placu obok Hôtel de Ville, skąd o godz. 7.15 nastąpi odjazd do La Targette. Wszyscy członkowie winni przybyć punktualnie.

ROUBAIX. — Zarząd Koła Rez. i b. Wojskow. powiadamia wszystkich członków, że zebranie miesięczne tut. Koła odbędzie się w sobotę, dnia 19 maja o godz. 19 w siedzibie Koła, 128-ter Grande Rue w Roubaix.

Wyjeżdżającym autobusami do La Targette w dniu 20 bm. podajemy do wiadomości, że zbiórka w Domu Polskim, 128-ter Grande Rue o godz. 6.30; **odjazd nastąpi punktualnie o godz. 6.45.**

Zarząd.

Obchód Konstytucji 1791 r. w Troyes (Aube)

Rozpoczęto obchód jak od 25 lat czyni się w Troyes, Mszą św. w kościele St. Remy, o godz. 11. W pochodzie kroczyły do ołtarza, preporczyk harcerski, chorągiew Żywego Różańca, w asyście członkiń, sztandary: piłsudczyków, kombatantów, P. Oświatowej i P.S. L. Mszę odprawił ks. prob. Sobieski, który też wygłosił stosowne do dnia, kazanie. Jak zwykle śpiewał chór kościelny, kierowany przez panią Hyżak. Solo śpiewała pani Rydzewska.

Po południu o godz. 17 w sali „Maison Notre Dame", 70, Mail des Charmilles, odbyła się dalsza część obchodu. Ze sceny przybranej w sztandary, po odegraniu hymnów polskiego i francuskiego przez orkiestrę polską, przemówił p. Kołczak Jan, prezes KTM. Powitał zebranych, organizacje i ks. Sobieskiego, który w przemówieniu swym mówił o konieczności pracy dla Polski.

A potem p. Kośnikowski rozentuzjazmował obecnych deklamacjami stosownymi do chwili i wypowiedzianymi z uczuciem.

Odczyt wygłosił niżej podpisany. Streściwszy historię powstania Konstytucji 3. Maja 1791 r., prelegent wyciągnął naukę jaką daje nam obchód narodowy. Przede wszystkim przypomina on blaski narodowej historii, wzmacnia w nas coraz bardziej zanikającą polskość. Obchody mają nam przypomnieć, że nawet gdy wielu z nas nie myśli wrócić do Kraju, to jednak powinniśmy być z nim duchowo złączeni i brać udział w uroczystościach polskich. Prelegent wspomniał także o niezgodzie, która dzieli politycznych przedstawicieli polskich na Zachodzie, co sprzeczne jest z interesami Polski. Ta niezgoda odbija się też i w koloniach polskich we Francji.

Ośmiesza to nas wobec naszej młodzieży.

Więc ci, co z nakazu czy ambicji osobistej robią doświadczenia społeczne — niech pamiętają, że Konstytucja 3-Maja była wyrzeczeniem się pychy a drogą do zgody.

Potem deklamowali chłopcy miłe dla ucha wiersze. P. Paziewski wzruszył umysły „Niedolą tułaczą", a na odmianę p. Sodoś ubawił salę monologami. Pani Rydzewska występem śpiewaczym ujęła publiczność, a na zakończenie I. części, chór piłsudczyków, odśpiewał kilka piosenek ludowych. Podczas przerwy koncertowała Orkiestra Polska, pod dyrekcją p. Surowego, a na dziedzińcu p. Piguła przeprowadzał z dziatwą gonitwy nagradzając równocześnie uczestników cukierkami.

Potem cała sala bawiła się sztuką ludową ze śpiewami w I-akcie „Komornik swatem". Wystawił ją wyrobiony zespół amatorski piłsudczyków pod reżyserią p. Kołczaka. Panie: Sodosiowa i Paziewska wiernie odtworzyły powierzone im role. Panowie: Sodoś i Kołacz to jak z natury widziane doskonałe typy polskich wieśniaków. Młody Sodoś, to miły dla oka zakochany Franuś, a p. Paziewski i Wilk dostrajali się do całości. Tegoroczny obchód świadczy, że ci, co technicznie i artystycznie przygotowali to, znają się na tego rodzaju pracy, czy to będą członkowie tego czy innego towarzystwa KTM-owego. Niech równocześnie uroczystość ta będzie ogniwem łączącym wszystkich Polaków w Troyes.

Mieczysław PROCH,
sekretarz K.T.M.

Polki

LENS, 9-11-16. — Tow. Polek „Wanda" odbędzie swe zebranie w czwartek 17. maja o godz. 4. u p. Lienarda. Bardzo ważne sprawy. (Rocznicy, która odbędzie się 10 czerwca w sali Patronażu) Obecność członkiń pożądana. Zarząd

MERICOURT SOUS LENS. — Tow. Polek Król. Jadwigi odbędzie swe zebranie w czwartek, 17. 5. o godz. 16-tej w świetlicy.

DOURGES. — Towarzystwo Polek „Dąbrówka" odbędzie swe zebranie w niedzielę 20. maja o g. 4-tej po południu w sali Patronażu.

25 — 1926 — 1951

Niech żyją Jubilaci!

W DNIU SREBRNYCH GODÓW MAŁŻEŃSKICH obchodzonych dnia 15 maja 1951 składamy naszemu kochanemu Wujostwu

Antoniemu ANIOŁA

oraz Jego czcigodnej Małżonce

Zofii z domu Gołembiewska

zamieszkałych w Calonne-Liévin

JAK NAJSERDECZNIEJSZE ŻYCZENIA: zdrowia, szczęścia, błogosławieństwa Bożego i doczekania się Wesela Złotego.

składają:

Waldemar Jędrzejczak z żoną Heleną wraz z dziećmi Giselą i Patrick.

Waziers — Douai, w maju 1951

Podziękowanie

Wszystkim którzy brali udział w pogrzebie mej Kochanej żony

śp. Franciszek WOJCIK

zmarłej w dniu 6-5-51

szczególnie Kołu b. Wojskowych i Tow. Oświata z Wittenheim-Théodore za wydelegowanie poczt sztandarowych i złożenie wieńców składam tą drogą serdeczne podziękowanie staropolskim „BÓG ZAPŁAĆ".

W smutku pogrążony — Wojcik Józef, członek b. komb.

Kolonia Ungersheim nr. 114 (Ht. Rhin)

DROBNE OGŁOSZENIA

● Listy dotyczące ogłoszeń adresować „Narodowiec" LENS (P. de C.)

● **Na odpowiedź** lub na przekazanie zgłoszeń na ogłoszenia, które ukazały się pod numerem, lecz bez adresu, **załączyć należy do listu znaczki**, a na kopercie oprócz adresu podać należy **w lewym rogu od dołu bardzo wyraźnymi cyframi numer**, który zamieszczony był na końcu danego ogłoszenia.

● Wszelkie listy i zgłoszenia, które wpłynęły do Redakcji na **ogłoszenie pod numerem**, dostarczamy bezpośrednio na adres osoby, która zamówiła dane ogłoszenie. — Adresów osób, które podały ogłoszenia „Matrymonialne" pod numerem **nie ujawniamy.**

● **Ceny** za Drobne Ogłoszenia podane są poniżej nad każdą rubryką i rozumieją się za **jednorazowe** zamieszczenie ogłoszenia.

Za ogłoszenia Redakcja nie odpowiada.

Wolne miejsca 300 fr.

(za ogłoszenia nie przekr. objętości 3 wierszy, za każdy dalszy wiersz dolicza się 75 fr.)

WDOWIEC w starszym wieku, posiadający swoją własność, **poszukuje GOSPODYNI DOMU do lat 60**, silną, czystą i dobrze prezentującą się (najchętniej z Poznańskiego i wdowę samotną po górniku pobierającą pensję). Oferty tylko poważne kierować listownie do „Narodowca" pod nr. 1181.

Potrzebny MĘŻCZYZNA, umiejący orać i do wszelkiej pracy na roli. Zgłosz. do: NOBLAT Guy — Bertignolles par Chervey (Aube). (O ile nie poważny nie zgłaszać się). (1182)

Potrzebna SŁUŻĄCA, Polka, od lat 20 do 30, silna, do kuchni i do sprzątania 9 pokoi. Płaca według taryfy syndykalnej Paryża. — Zgłosz. do: Mr. FLAT A. l'Hermitage — 8, rue Georges Clémenceau LA VARENNE ST HILAIRE (Seine). (1183)

Potrzebna do 3-osobowej rodziny SŁUŻĄCA do wszelkiej pracy domowej. Dobra płaca całkowite utrzymanie. Zgłosić się lub pisać jak najprędzej do: Mme JABŁOŃSKI, 4, rue du Petit Thouars, PARIS 3-ème (Métro: République — tél. ARchive 62.37). (1185)

Poszukuje się SŁUŻĄCEJ od 25 do 35 lat, do 2-osobowej rodziny z całkowitym utrzymaniem. — Zgłosz. do: Ets. ADOLPHE — 6, rue du Général Leclerc — LENS (P-de-C). (1159)

Poszukuje się PRZEDSTAWICIELA lub PRZEDSTAWICIELKI, zam. w ok. Nord — Pas de Calais celem odwiedzania Klienteli prywatnej. Sprzedaż artykułów codziennego użytku z ułatwieniem w płaceniu. Pensja stała i komisyjne tyt. wynagrodzenia. Referencje wymagane. — Zgłosz. tylko pisemne do „Narodowca" pod nr. 1076.

Pracy poszukują 200 fr.

(za ogłoszenie nie przekr. objętości 4 wierszy: za każdy dalszy wiersz dolicza się 50 fr.)

POLAK poszukuje jakiejkolwiek pracy. Może być do pomocy na fermie, jako 2 fornal lub też do pasania bydła. Wolny od zaraz. Zgłoszenia do „Narodowca" pod nr. 1188.

Matrymonialne 600 fr.

(za ogłoszenie nie przekr. objętości 4 wierszy: za każdy dalszy wiersz dolicza się 100 fr.)

4 KAWALEROWIE, lat 28, 25, 23 i 21, blondyn, szatyny i brunet, 3 pierwszych średniego wzrostu — ostatni wysokiego, **pragną poznać DZIEWCZYNY lub WDOWY**, poniżej tych lat, narodowości obojętnej. Oferty do „Narodowca" pod nr. 1186.

KAWALER, Polak lat 35, brunet, średniego wzrostu, bez nałogów, posiadający 2 pokoje umeblowane i na stałej pensji, **pragnie poznać PANNĘ lub WDOWĘ bezdzietną od lat 28 do 35** w celu matrymonialnym. Oferty tylko poważne z fotografią za zwrot której ręczy do „Narodowca" pod nr. 1187.

LEGIONISTA, spadochroniarz, lat 23 (na razie przebywający w Indochinach), **pragnie nawiązać korespondencję z miłą PANIENKĄ** do lat 22, narodowości obojętnej. Pisać na adres: POPIŃSKI Stanisław — M-le 74.990 1-er B.E.P. C.I.P.L.E. 1 — SP. 80.506 Paris T.O.E. (1176)

Kupno — Sprzedaż 500 fr.

(za ogłoszenie nie przekr. objętości 4 wierszy za każdy dalszy wiersz dolicza się 100 fr.)

Do sprzedania SAKSOFON-tenor w dobrym stanie. Cena według ugody. Zgłoszenia do: ALEKSANDER Jean — 18, Cité Vert Chemin — LIBERCOURT (P.-de-C.). (1192)

Różne 500 fr.

(za ogłoszenie nie przekr. objętości 4 wierszy: za każdy dalszy wiersz dolicza się 100 fr.)

WSPÓLNICZKI lub WSPÓLNIKA, może być ewent. mała lub duża rodzina, z pewnym kapitałem, **poszukuje** samotny, młody i inteligentny wdowiec **do eksploatacji wspólnie 65-hektarowej fermy**, wydzierżawionej jeszcze na 9 lat i opłaconej na dalsze 3 lata. Zysk duży zapewniony; do objęcia zaraz. Budynki duże w dobrym stanie, światło elektryczne i woda w domu. Miejscowość zdrowa. Nadaje się na wakacje lub kolonie letnie. Zgł. do administracji „Narodowca" pod nr. 1189.

Imprimerie M. Świątkowski — Lens
Le Gérant Léon GARSTKA — LENS
Travaux exécutés par des ouvriers syndiqués Travailleurs du Livre

Redakcja rękopisów nie zwraca.

Lęk i obawa w Środkowym Atlasie . . .

Marokańczyk Sidi Ahmed Ahoural popełnił dwa dalsze zabójstwa

CASABLANCA. — W dniu 15 maja, krótko przed obiadem, Sidi Ahmed Ahoural, który poprzednio zastrzelił cztery osoby, popełnił dalsze dwa zabójstwa. Ofiarami jego padli młody inżynier Roger Chantot oraz panna Maria Rozalia Creugnet, córka dziennikarza z Casablanca.

Zabójstwo zostało popełnione nad jeziorem w Azilal, na którym wymienieni wraz z żoną inżyniera i jego maleńką córką spędzali kilka godzin na odpoczynku.

Pani Chantot, której wraz z dzieckiem udało się życie ocalić podała szczegóły dramatu.

Stało się to krótko przed południem. Marokańczyk zjawił się przed nimi jak zjawa. Inżynier Chantot ofiarowywał mu wszystkie kosztowności, pieniądze, byle by tylko pozostawił ich przy życiu. Marokańczyk pozostał głuchy. Przyłożył strzelbę, wystrzelił z niej. Nabój jednak tylko zranił inżyniera. Sidi Ahmed Ahoural oddał wówczas drugi strzał, tym razem kładąc trupem młodego inżyniera. Następnie zastrzelił pannę Creugnet.

Pani Chantot, w czasie gdy Marokańczyk mordował, zdołała się doczołgać z córeczką do ścieżyny i co tchu pobiegła do posiadłości ojcowskiej, znajdującej się w pobliżu jeziora.

Zarządzono pogotowie policji i żandarmerii, przeszukano najbliższą okolicę, jednak jak dotąd, nigdzie na ślad Ahourala nie natrafiono.

Władze wyznaczyły 1 milion franków nagrody dla osoby, która przyczyni się do ujęcia zbrodniarza, mającego na sumieniu już sześć zabójstw.

SPORT

TENIS

Brazylijczycy walczyli z Filipińczykami o Puchar Davisa





(Foto: Record)

Paryż. — W drugiej turze spotkań eliminacyjnych o Puchar Davisa, spotkali się w Paryżu na stadionie Roland Garros, reprezentacje Filipin z reprezentacją Brazylii.

Filipińczycy okazali się mistrzami i pokonali Brazylijczyków 4—1. Najlepszym graczem był Filipińczyk Felicissimo Ampen. Jemu reprezentacja Filipin zawdzięcza swój wielki sukces.

W innym meczu, który został rozegrany w Scheviningen (Holandia), reprezentacja Holandii pokonała repr. Irlandii 3—2.

W trzeciej turze Filipiny spotkają się z Holandią. Na zdjęciach: po lewej tenisiści brazylijscy i filipińscy: Carmona (F.), Procopio (B.), Ampon (F.), Vieira (B.), po prawej Filipińczyk Ampon w podskoku do górnej piłki.